NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

Nr. 130 (1273) — Rok 54 | WARSZAWA, ŚRODA 12 MAJA 1948 R. (B) | Cena numeru 5 zł.

USA proponują Zw. Radzieckiemu uregulowanie kwestii spornych

ZSRR zgadza się na podjęcie rokowań

Doniosła wymiana not w sprawie stosunków amerykańsko-radzieckich

W Moskwie ogłoszono we wtorek teksty not wymienionych między ministrem spraw zagranicznych ZSRR, Mołotowem, a ambasadorem USA w Moskwie gen. Bedell-Smithem. Noty dotyczą propozycji rządu amerykańskiego omówienia i uregulowania istniejących między obu państwami różnic. Rząd radziecki przyjął propozycję amerykańską, podkreślając w swojej odpowiedzi, że ZSRR stale prowadzi politykę pokojową i że w interesie pokoju światowego leży uregulowanie stosunków między obu krajami.

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi, że ambasador Stanów Zjednoczonych, Bedell Smith, odwiedził w dniu 4 maja ministra spraw zagranicznych Mołotowa i złożył w imieniu rządu St. Zjednoczonych oświadczenie w sprawie stosunków amerykańsko-radzieckich.

Ambasador Smith oświadczył, że „europejska wspólnota krajów" oraz Stany Zjednoczone są zaniepokojone tendencjami polityki radzieckiej i połączyły się dla wzajemnej samoobrony. Niepokój i zdecydowanie narodu amerykańskiego wzmogły się w związku z wrogą pozycją, wykazaną przez rząd radziecki wobec programu odbudowy Europy. (Plan Marshalla).

Sytuacja, jaka wynikła z powodu działalności rządu radzieckiego oraz reakcja na te wydarzenia ze strony innych krajów, łącznie z St. Zjednoczonymi — posiadają niewątpliwie bardzo poważny charakter. W związku z tym, rząd St. Zjednoczonych pragnie przedstawić niektóre punkty, które jego zdaniem, posiadają wielkie znaczenie w staraniach o unikanie nieporozumień.

Wyjaśnienia Stanów Zjednoczonych

I. Polityka rządu St. Zjednoczonych w sprawach międzynarodowych cieszy się poparciem większości narodu amerykańskiego. Będzie ona kontynuowana energicznie i w przyszłości. Wewnętrzno - polityczne względy, jak np. zbliżające się wybory, nie będą miały wpływu na tę politykę.

Rządowi St. Zjednoczonych wiadomo, że organizacje komunistyczne w różnych miejscach rozpowszechniają pogląd, iż zbliżający się kryzys gospodarczy doprowadzi wkrótce do zmiany amerykańskiej polityki. Jednakże ci, którzy trwają w tym przekonaniu, winni zrozumieć, że kryzys ekonomiczny w żadnym wypadku nie dotknie zasadniczych możliwości produkcyjnych Stanów Zjednoczonych, względnie istotnych czynników, leżących u podstaw zagranicznej polityki St. Zjednoczonych.

II. Rząd St. Zjednoczonych pragnie stwierdzić jasno, że St. Zjednoczone nie żywią żadnych wrogich lub agresywnych zamiarów wobec Zw. Radzieckiego.

Polityka St. Zjednoczonych jest prowadzona w taki sposób, że w żadnym wypadku nie może wywrzeć niekorzystnych wpływów na interesy Zw. Radzieckiego.

Amb. Smith oświadczył następnie, że obecny stan stosunków amerykańsko-radzieckich jest źródłem poważnego rozczarowania narodu amerykańskiego i rządu St. Zjednoczonych. Stany Zjednoczone nie zrezygnowały jednak z nadziei, że nastąpi taki zwrot wydarzeń, który umożliwi znalezienie drogi do ustanowienia dobrych i rozsądnych stosunków pomiędzy obu krajami, a jednocześnie doprowadzi do całkowitego osłabienia napięcia, które w obecnej chwili wywiera niepomyślny wpływ na stosunki międzynarodowe. Jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, to drzwi są zawsze otwarte dla wyczerpującego omówienia i uregulowania różnic zdań.

Odpowiedź min. Mołotowa

9 maja minister Mołotow przyjął ambasadora Smitha i oświadczył mu, że **Rząd radziecki odnosi się pozytywnie do wyrażonego w oświadczeniu ambasadora Smitha, życzenia rządu USA polepszenia stosunków między obu krajami i zgodnie z propozycją, zgadza się przystąpić w tym celu do omówienia i uregulowania istniejących między obu państwami różnic.**

Równocześnie rząd radziecki uważa za konieczne stwierdzić, że nie może zgodzić się z rządem St. Zjednoczonych, iż przyczyną obecnych niezadowalających stosunków pomiędzy obu krajami oraz napięcia międzynarodowej sytuacji jest polityka Zw. Radzieckiego we wschodniej Europie i zwiększenie się tam wpływów ZSRR.

Co się tyczy stosunków pomiędzy ZSRR a sąsiednimi oraz innymi krajami Europy, to rząd radziecki może z zadowoleniem skonstatować, że stosunki te rzeczywiście po wojnie uległy znacznej poprawie. Znalazło to swój wyraz w zawarciu pomiędzy ZSRR i tymi krajami paktów o przyjaźni i wzajemnej pomocy, które skierowane są jedynie i tylko przeciwko powtórzeniu się agresji ze strony Niemiec i ich ewentualnych sojuszników i które wbrew oświadczeniu ambasadora Stanów Zjednoczonych w Moskwie nie zawierają żadnych tajnych protokółów.

W zawarciu tych układów są szczególnie zainteresowane te kraje, poprzez które przewaliła się nawałnica niemiecka.

Wiadomo, że i St. Zjednoczone prowadzą politykę zacieśnienia stosunków z sąsiadującymi z nimi krajami, np. z Kanadą i Meksykiem, jak również z innymi krajami Ameryki, co jest w pełni zrozumiałe. Tak samo zrozumiałe jest, że Zw. Radziecki również prowadzi politykę zacieśnienia swoich stosunków z sąsiadującymi i innymi krajami Europy. Politykę tę Zw. Radziecki będzie kontynuował i w przyszłości.

Rząd radziecki nie może zgodzić się z tłumaczeniem rządu USA, że niektóre posunięcia St. Zjednoczonych w innych krajach, powodujące niezadowolenie ze strony ZSRR, są wynikiem wpływu Zw. Radzieckiego na wewnętrzne sprawy tych krajów.

W krajach wschodniej Europy nastąpiły po wojnie głębokie przemiany demokratyczne, które są środkiem obrony przeciwko groźbie nowej wojny i które stworzyły w konsekwencji pomyślne warunki dla rozwoju przyjaznych stosunków pomiędzy tymi krajami i ZSRR. Byłoby całkowicie niesłusznym przypisywać zaszłe w tych krajach przemiany — ingerencji Zw. Radzieckiego w wewnętrzne sprawy tych krajów.

Oznaczałoby to niedostrzeganie tego niewątpliwego faktu, że wspomniane przeobrażenia są naturalnym wynikiem zwycięstwa sił demokratycznych nad hitleryzmem i faszyzmem oraz, że uważane są one przez narody wschodniej Europy za gwarancję przeciwko groźbie nowej wojny.

W związku z tym jest całkowicie zrozumiałe wysunięcie komunistów na kierownicze stanowiska, ponieważ narody tych krajów uważają komunistów za najbardziej konsekwentnych bojowników przeciwko nowej wojnie.

Nikt nie ma prawa zaprzeczać, że przeprowadzenie reform demokratycznych jest sprawą wewnętrzną każdego państwa.

Jednakże z podanego wyżej oświadczenia rządu St. Zjednoczonych wynika, że zajmuje on inne stanowisko i uważa za możliwą ze swej strony ingerencję w wewnętrzne sprawy innych państw, co nie może nie budzić poważnych zastrzeżeń ze strony rządu radzieckiego.

Wydarzenia w Grecji nie są jedynym przykładem takiej ingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw.

Obecny niezadowalający stan stosunków radziecko _ amerykańskich rząd amerykański tłumaczy również stanowiskiem rządu radzieckiego w sprawie t. zw. programu odbudowy europejskiej. Jednakże jest całkowicie jasne, że gdyby zagadnienie odbudowy gospodarczej krajów europejskich postawiono nie tak, jak to uczyniono we wspomnianym programie, lecz w oparciu o normalne warunki międzynarodowej współpracy

(Dokończenie na str. 3)

Znaczne sukcesy produkcyjne przemysłu włókienniczego w kwietniu

Kwiecień przyniósł przemysłowi włókienniczemu znaczne sukcesy produkcyjne. Jak już podawaliśmy przemysł bawełniany wykonał plan miesięczny z dość znaczną nadwyżką.

Podobnie kształtowała się sytuacja w przemyśle wełnianym. Przędzalnie zgrzebne i czesankowe wykonały plan w 106,5 proc., a tkalnie w 103,7 proc. W przemyśle włókien łykowych: przędzalnie lnu osiągnęły 119 proc. planu, przędzalnie juty 143,1 proc., tkalnie lnu 114,7 proc., a tkalnie juty 135,8 proc. planu. W przemyśle jedwabniczo - galanteryjnym w produkcji tkanin jedwabnych osiągnięto 119,6 proc. planu. W innych działach produkcji w branży jedwabniczo-galanteryjnej (pasmanteria, plusze, dywany, firanki itp.) stopień wykonania planu oscyluje w granicach 110 proc.

Przemysł dziewiarski wykonał plan miesięczny w 110,6 proc. Przemysł włókien sztucznych w 100,4 proc. W produkcji włókien ciętych wykonano plan w 123,1 proc., przemysł konfekcyjny (licząc w sztukach) wykonał plan produkcyjny w 102,8 proc.

Święto Ludowe pod znakiem robotniczo-chłopskiego sojuszu

Oświadczenie ministra Dąb - Kocioła

W związku ze Świętem Ludowym i podpisaniem umowy o jedności działania SL i PSL, minister Rolnictwa oraz członek NKW Str. Ludowego, ob. Dąb-Kocioł złożył redaktorowi SAP następujące oświadczenie:

— Rok 1948 zapisze się w historii naszego narodu jako data przełomowa. W setną rocznicę Wiosny Ludów dokonują się u nas przeobrażenia społeczne na miarę dotychczas niespotykaną. Wspaniałe postępy odbudowy i przebudowy gospodarczej kraju stworzyły realne podstawy przebudowy psychiki narodu, która doprowadziła do jedności działania mas chłopskich, zrzeszonych w szeregach Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Chłopi polscy pragną budować przyszłość wsi nie w odosobieniu i nie dla samej wsi jako takiej. Chłop, świadomy wielkiego zadania, jakie dzisiaj podjął, wie doskonale, że tę lepszą przyszłość zbudować może w rzetelnej współpracy, w braterskim sojuszu z klasą robotniczą.

W dniu Święta Ludowego chłop polski maszerować będzie nie tylko pod zielonymi sztandarami Stronnictwa Ludowego, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Związku Samopomocy Chłopskiej i Zjednoczonej Młodzieży, ale również pod czerwonymi sztandarami bratnich partii robotniczych PPS i PPR. Nic nas już dzisiaj nie dzieli. Łączy nas natomiast ufność w nasze siły, cześć dla pracy i głęboka pogarda dla wszelkich prób siania zamętu i podżegania do wojny. I dlatego chcemy w dniu Święta Ludowego zadokumentować wobec całego świata solidarność całej warstwy chłopskiej, sojusz chłopa z robotnikiem

Deklaracja o współdziałaniu SL i PSL

Dnia 10 maja w sali Domu Poselskiego w Warszawie odbyło się podpisanie deklaracji o współdziałaniu SL i PSL. Na zdjęciu podpisuje deklarację prezes SL min. Baranowski. Obok siedzą: z lewej — marszałek Sejmu Kowalski z prawej — wicepremier Korzycki

Czechosłowacki min. spraw zagranicznych przybędzie do Polski

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie Rządu Rzeczypospolitej przybywa w dniu 13 bm. do Warszawy minister spraw zagranicznych Republiki Czechosłowackiej dr Clementis.

Równocześnie będą się toczyły w Warszawie rozmowy na tematy gospodarczo - komunikacyjne, w których weźmie udział czechosłowacki minister komunikacji, Alois Petr.

Podczas pobytu min. Clementisa w Polsce odbędzie się w Szczecinie uroczystość przekazania Republice Czechosłowackiej terenów w strefie wolnocłowej w porcie szczecińskim.

Terror policyjny szaleje w zachodnich strefach Berlina

Oświadczenie przedstawiciela ZSRR w sprawie prześladowań demokratów

BERLIN (PAP). Na posiedzeniu zastępców komendantów Berlina przedstawiciel ZSRR stwierdził, że nagonka prowadzona od dłuższego czasu w zachodnich sektorach Berlina przeciwko organizacjom demokratycznym i zwolennikom jedności Niemiec, przybrała ostatnio niebezpieczną formę terroru policyjnego wobec wszystkich demokratów.

Terror policyjny wzmógł się w szczególności po bezprawnym przejęciu przez amerykańskie władze wojskowe policji swego sektora pod swe bezpośrednie kierownictwo i wyjęciu jej spod kompetencji berlińskiego prezydium policji.

W ostatnich czasach ludność berlińska zaniepokojona jest zwłaszcza gangsterską działalnością t.zw. „czarnej gwardii". Gwardia ta, zorganizowana i uzbrojona przez amerykańskie władze okupacyjne, dosłownie terroryzuje elementy demokratyczne Berlina.

Dnia 26 kwietnia zbrojny oddział „czarnej gwardii" zaatakował grupę członków organizacji Wolnej Młodzieży Niemieckiej. W wyniku napaści czterech młodych ludzi zostało tak ciężko rannych, iż życiu ich grozi niebezpieczeństwo. 27 kwietnia inny oddział „czarnej gwardii" dokonał napadu bandyckiego na Ervina Huebnera, przewodniczącego rejonowego zarządu organizacji młodzieży.

Na systematyczne ataki ze strony zbirów „czarnej gwardii" narażona jest młodzież berlińska, odwiedzająca kluby młodzieży niemieckiej. Amerykańskie władze wojskowe paraliżują wszelkie usiłowania demokratycznych urzędników policji niemieckiej, którzy pragną przeszkodzić akcji „czarnej gwardii".

Jak stwierdził przedstawiciel radziecki, prześladowanie demokratów w zachodnich sektorach Berlina wzmogło się tuż przed dniem pierwszym maja. W wigilię święta pierwszego maja amerykańska administracja wojskowa wydała specjalny rozkaz, zakazujący głoszenia haseł i wywieszania plakatów, poświęconych temu dniu. Policja niemiecka w sektorze amerykańskim otrzymała rozkaz, że wywieszanie takich plakatów należy traktować jako przestępstwo.

29 i 30 kwietnia patrole zbrojne w sektorze amerykańskim aresztowały wielu berlińczyków i oskarżyły ich o przestępstwo tylko za wywieszanie plakatów, wzywających do „jedności Berlina i jedności Niemiec".

Policjanci w amerykańskim sektorze, poszukując plakatów pierwszomajowych, wdzierali się do mieszkań prywatnych.

W odpowiedzi na oświadczenie przedstawiciela radzieckiego, zastępca komendanta francuskiego musiał przyrzec zbadanie przytoczonych faktów i udzielenie odpowiedzi na następnym posiedzeniu. Przedstawiciele USA i Wielkiej Brytanii odmówili rozpatrzenia konkretnych faktów cytowanych przez płk. Jelizarowa i tym samym potwierdzili ich zgodność z prawdą.

„Błyskawiczna denazyfikacja"

BERLIN (PAP). Posiadający licencję brytyjską dziennik „Der Tag" donosi, że dla amerykańskiego sektora Berlina opracowano nowy plan denazyfikacji, przewidujący rozpatrywanie jednej sprawy w ciągu zaledwie 2 minut.

Po przeprowadzeniu denazyfikacji b. nominalni członkowie partii hitlerowskiej w tym sektorze będą mogli otrzymać wszelkiego rodzaju zajęcia. W ten sposób do końca lipca dalszych 10 tys. b. hitlerowców będzie mogło odzyskać pełne prawa w życiu gospodarczym miasta.

Znów 10 ofiar egzekucji w Grecji

ATENY (obsł. wł.). We wtorek stracono znów 7 osób w Salonikach i 3 w Trikkala. Egzekucje są w dalszym ciągu dokonywane na ludziach, skazanych za przestępstwa popełnione w 1944 r.

Z Belgradu donoszą, że centralny zarząd związków zawodowych Jugosławii wystosował do Światowej Federacji Związków Zawodowych telegram, w którym domaga się, by Federacja przystąpiła energicznie do ratowania patriotów greckich.

Demokratyczne koła społeczeństwa amerykańskiego protestują również przeciw egzekucjom greckim. Dziennik „P.M." określa terror w Grecji jako rzeź dokonywaną przy pomocy amerykańskich karabinów maszynowych, strzelających amerykańskimi kulami. Dziennik „Baltimore Sun" żąda, by szef misji amerykańskiej w Atenach Griswold złożył wyjaśnienie w tej sprawie.

Poseł francuski w Atenach otrzymał instrukcje swego rządu, by zawiadomić ministra spraw zagranicznych Grecji o reakcji społeczeństwa francuskiego wywołanej przez egzekucje w Grecji.

Jedność ruchu zawodowego gwarancją pokoju i postępu

Rezolucje rzymskiej konferencji Światowej Federacji Zw. Zawodowych

RZYM (PAP). Prace komitetu wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych zakończyły się, mimo pewnych różnic poglądów w kilku kwestiach, jednomyślnym uchwaleniem rezolucji dotyczącej m.in. zasady równej płacy kobiet i mężczyzn.

Sekretarz generalny Saillant oświadczył: „Jak przewidywałem, w toku dyskusji ujawniło się wyraźne zjednoczenie Światowej Federacji Związków Zawodowych. Ma to zasadnicze znaczenie dla pokoju i postępu socjalnego świata".

Postanowiono, że światowy Kongres Związków Zawodowych odbędzie się w Brukseli w połowie grudnia br.

Komitet wykonawczy wysłuchał sprawozdania sekretarza generalnego na temat sytuacji zw. zaw. w poszczególnych krajach. Sprawozdawca stwierdził, że w wielu krajach wolność ruchu zawodowego została zdławiona. Zw. zaw. postawiono poza prawem i powołano związki „rządowe", będące jedynie bezwolnym narzędziem w ręku reakcji. Do krajów tych należą: Hiszpania, Grecja, Iran, Brazylia, Chile, Indie, Egipt, Portugalia, Argentyna, Chiny, Malaje, Birma, Cejlon. Komitet wykonawczy posyła braterskie pozdrowienia i wyrazy solidarności zw. zaw. tych krajów, walczącym bohatersko w obronie wolności demokratycznej i praw robotniczych do lepszego życia. Sekretarz generalny przedstawi stanowisko Światowej Federacji Związków Zawodowych na najbliższej sesji Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ, dołączając szczegółowe sprawozdanie na temat prześladowań ruchu związkowego w poszczególnych krajach.

Komitet wykonawczy uchwalił następnie przyjęcie zasady jednakowej płacy za jednakową pracę dla mężczyzn i kobiet.

W sprawie sytuacji zw. zaw. w Niemczech, komitet wykonawczy potwierdził decyzje poprzednie, które przewidują utworzenie Biura Porozumiewawczego Św. Fed. Zw. Zaw. dla związków niemieckich oraz przyznanie delegatom niemieckich zw. zaw. koniecznych ułatwień tak, aby mogli wywiązać się ze swych funkcyj we wszystkich czterech strefach okupacyjnych. Witając uchwałę w sprawie utworzenia Rady Centralnej niemieckich zw. zaw., Komitet stwierdził, że decyzja ta przyczyni się do realizacji jedności niemieckiego ruchu zawodowego oraz stanie się ważnym czynnikiem w dążeniu do politycznego i gospodarczego zjednoczenia Niemiec. Podczas dyskusji nad sprawą grecką, delegat jugosłowiański wezwał wszystkich obecnych do zorganizowania w swych krajach wielkich manifestacyj protestacyjnych przeciwko barbarzyńskim metodom reakcji greckiej.

Rocznica śmierci Teodora Duracza

W środę, dnia 12 maja o godzinie 18 odbędzie się w sali NOT (Czackiego 5) w Warszawie uroczysta akademia ku czci Teodora Duracza.

(Patrz artykuł na str. 2)

Spaak nadal nie chce utworzyć rządu w Belgii

BRUKSELA (PAP). Belgijska partia społeczno-chrześcijańska osiągnęła porozumienie z socjalistami w sprawie rozwiązania przesilenia rządowego. Kryzys przedłuża obecnie jedynie odmowa Spaaka na ponowne objęcie kierownictwa rządu koalicyjnego.

Spaak udał się we wtorek do Paryża, gdzie przeprowadził jako przewodniczący organizacji współpracy gospodarczej państw marshallowskich, konferencję z wędrującym ambasadorem planu Marshalla Harrimanem.



Nr. 130 Warszawa, 12 maja 1948 r. Rok 51

Zjednoczenie chłopów

NA początku 1945 r. zdawało się, że dalszy rozwój narodzonej jeszcze w podziemiu jedności ludu polskiego, nie powinien natrafiać na przeszkody. Stało się jednak inaczej. Rzecznik obcych interesów — Mikołajczyk po przyjeździe do Polski, potrafił, szermując pseudoludowym frazesem, ściągnąć część chłopstwa, zwłaszcza bogatszego pod swoje (a raczej cudze) sztandary. Dopiero gdy wyjaśniło się rzeczywiste oblicze ówczesnego PSL, oblicze anty-demokratyczne i anty-ludowe, gdy ujawniły się nici, wiążące Mikołajczyka z podziemiem i obcymi agenturami — chłopi zaczęli się odgradzać od PSL, w którym następowały rozłamy jeden po drugim. Haniebna i jawna zdrada Mikołajczyka otworzyła oczy wszystkim chłopom. Po ucieczce grupy obcych agentów i eliminacji z władz PSL zwolenników Mikołajczyka nie było już żadnych przeszkód do jednoczenia się obu stronnictw ludowych.

W dniu 10 bm. nastąpiło zakończenie etapu, poprzedzającego umowę o współpracy obu tych stronnictw, przez przyjęcie deklaracji o współdziałaniu między Stronnictwem Ludowym i Polskim Stronnictwem Ludowym.

POLSKI ruch robotniczy wita porozumienie w ruchu ludowym jak najserdeczniej. Robotnicy polscy, którzy kończą już etap, na który ruch ludowy obecnie wstępuje, widzą w zjednoczeniu chłopstwa polskiego podstawę do dalszej współpracy robotniczo - chłopskiej. Nasze doświadczenia idące w kierunku jedności organizacyjnej partii robotniczych przekonują nas, że w naszej jedności tkwi nasza siła, przekonują nas zatem, że również w jedności chłopów polskich tkwi ich siła. Robotnik i chłop stanowią masową podstawę ludu pracującego Polski i jedność każdego z tych obozów jest gwarancją jedności ludu polskiego.

W tekście deklaracji o współdziałaniu SL i PSL znajdujemy kilka momentów, które wskazują na to, że — w odróżnieniu od nurtujących w ruchu ludowym przed wojną tendencji — jednoczenie się chłopów dokonuje się obecnie na innych, zdrowszych podstawach. Umowa chłopska akcentuje bardzo silnie współpracę obu stronnictw w ramach „sojuszu chłopsko - robotniczego, uznając ten sojusz za fundament demokracji ludowej". Jednocześnie stronnictwa chłopskie „uznają jedność klasy robotniczej za trzon sojuszu chłopsko-robotniczego". W ten sposób deklaracja podkreśla, że umawiające się stronnictwa ludowe zrywają z błędnymi koncepcjami agraryzmu, których politycznym wykładnikiem była teoria rządzenia państwem przez samych chłopów. Jednocześnie umowa kładzie kres koncepcjom zmierzającym do współpracy chłopów z jednym tylko nurtem ruchu robotniczego, tak jak to usiłował czynić Mikołajczyk, a z nim całe podziemie, próbując wbić klin między PPS i PPR.

DALSZE punkty umowy wskazują na zgodność poglądów stronnictw chłopskich z poglądami całego obozu demokracji w Polsce na zasadnicze założenia naszej polityki wewnętrznej i międzynarodowej. Ważnym momentem w deklaracji jest fragment, w którym stronnictwa stwierdzają dążność do planowości i racjonalizacji całokształtu produkcji rolnej oraz do rozwoju społecznych form pracy wytwórczej i wymiany przy zachowaniu indywidualnej własności gospodarstw chłopskich.

Umowa SL i PSL jest zapowiedzią przyszłego organizacyjnego zjednoczenia się chłopów w jedną partię polityczną. Jest to dalszy etap jednoczenia się ludu polskiego wokół zadań odbudowy kraju i utrwalenia niepodległości. Nie jest to, rzecz jasna, równoznaczne z dążeniem do monopartii w Polsce, jak usiłują tę sprawę przedstawić nasi przeciwnicy za granicą.

Morderstwa w Grecji

DZIEŃ w dzień depesze przynoszą wiadomości o nowych morderstwach, dokonywanych przez rząd Sofulisa na przedstawicielach ludu greckiego, na bojownikach o wolność Grecji, walczących wczoraj przeciwko hitleryzmowi i włoskiemu faszyzmowi, na bojownikach o demokrację, walczących dziś przeciwko imperializmowi anglosaskiemu. W morzu krwi, pragnie reakcja grecka utopić prawo swego narodu do wolności. Morderstwa greckie nie różnią się niczym od morderstw dokonywanych przez hitlerowców. Ta sama komedia sądu, to samo pozbawienie prawa do obrony, ten sam, z góry przesądzony wyrok.

Nawet prasa angielska, zarówno labourzystowska, jak i liberalna, podniosła protest w obliczu tych krwawych aktów terroru. Tym bardziej, godne najwyższego potępienia jest stanowisko rządu brytyjskiego, wyrażone przez komentatora BBC, który usiłuje rozgrzeszyć morderców. Tłumaczenie zbrodniarzy i jednoczesne — typowe — „wyrażanie ubolewania" jest tylko zachętą do dalszych morderstw. Gdybyśmy nawet nie wiedzieli, kto tkwi za „rządem" greckim, gdybyśmy nawet nie wiedzieli, kto temu rządowi posyła broń i pieniądze, — jeden taki obłudny komentarz wystarczyłby, ażeby wskazać na tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za morderstwa.

Morderstwa nie odstraszą ludu greckiego od dalszej walki. Ślemy mu braterskie pozdrowienia, a przed ofiarami chylimy czoła.

Dosyć podwójnej gry!

Napisał Stefan Arski

Gdy po trzech miesiącach daremnego oczekiwania na wizę amerykańską dla naszego korespondenta, wystąpiliśmy w tej sprawie publicznie na łamach „Robotnika", z kół zbliżonych do Ambasady amerykańskiej w Warszawie doszły nas głosy, że niepotrzebnie nadajemy temu faktowi tak szeroki rozgłos, ponieważ zachodzi tu po prostu wypadek „technicznego opóźnienia" ze strony jakiegoś niedbałego urzędnika Departamentu Stanu. Ponieważ cenimy sprawność amerykańskiego Departamentu Stanu nieco wyżej, niż jego tutejsi reprezentanci, przeto nie bardzo byliśmy tym argumentem ujęci, zwłaszcza po wysłaniu depeszy do Sekretarza Stanu Marshalla, który miał wszelkie możliwości, by niedbalstwo swych własnych urzędników ukrócić i wydać właściwe polecenia, przyspieszające procedurę udzielania wiz zagranicznym dziennikarzom.

Że racja była po naszej stronie, i że przewlekanie wizy dla korespondenta „Robotnika" było aktem politycznym, a nie przejawem bałaganu biurokratycznego — dowodzą fakty, które nastąpiły w ciągu ostatnich paru tygodni.

Sprawa wizy amerykańskiej dla tow. red. G. Jaszuńskiego znalazła się na forum międzynarodowym w Genewie, w czasie Konferencji Wolności Prasy i Informacji. Delegacja amerykańska występowała tam w charakterze misjonarskim, niosąc światło prawdziwej i niczym nieskrępowanej wolności pomiędzy ciemnych Europejczyków, pozbawionych zrozumienia prawdziwego słowa bożego. Dużo o tej wolności mówił szef delegacji amerykańskiej p. William Benton i wszyscy jego koledzy. Zgłosili nawet projekt konwencji, zapewniającej korespondentom zagranicznym absolutną swobodę poruszania się po całym świecie (z wyjątkiem, oczywiście, krajów kolonialnych...) i gwarantującą im pełną możliwość przekazywania informacji.

Przykrym zgrzytem w tej atmosferze wspaniałomyślności, pięknych gestów i liberalnych przyrzeczeń była właśnie sprawa korespondenta „Robotnika" w Stanach Zjednoczonych. Delegacja amerykańska potykała się o nią na każdym kroku. Inicjatorzy i orędownicy nieograniczonych swobód nie umieli w żaden sposób wyjaśnić, dlaczego ich własny rząd boi się wpuścić do Ameryki jednego jedynego dziennikarza polskiego, podczas gdy rząd polski — bez konwencji i górnolotnych frazesów — udzielił 250 wiz wjazdowych korespondentom amerykańskim w ciągu trzech lat. W końcu p. Benton znalazł się w sytuacji tak niewyraźnej, że w obecności delegatów wszystkich krajów uczestniczących w Konferencji oświadczył publicznie w imieniu swego rządu, że korespondent „Robotnika" z całą pewnością wizę otrzyma.

Otóż pragniemy z równą stanowczością i równie otwarcie stwierdzić, że choć minęło od tego oświadczenia kilka tygodni, korespondent „Robotnika" wizy nie otrzymał! Co więcej. Nie otrzymał jej również korespondent „Nowin Literackich" (a więc pisma niepolitycznego), Aleksander Wat. I wreszcie, nie otrzymał wizy powrotnej do Stanów Zjednoczonych dyrektor nowojorskiego oddziału Polskiej Agencji Prasowej, red. Mieczysław Wionczek, który na kilka tygodni przybył do Polski.

Sprawa red. Wionczka ma swą odrębną wymowę. Jest on bowiem kierownikiem PAP w New Yorku od blisko dwóch lat i jest akredytowany przy Organ. Narodów Zjednoczonych. Przybył on do kraju na krótki pobyt z zamiarem powrotu na swe stanowisko, celem dalszego pełnienia obowiązków dziennikarskich w Stanach Zjednoczonych. Chodzi więc w tym wypadku nie o nową wizę, lecz o odnowienie dawnej.

Wydaje nam się, że tym razem nikt nie zaryzykuje już dziecinnego wykrętu o niedbalstwie urzędników „w centrali". Mamy do czynienia z systematyczną próbą odcięcia korespondentom polskich agencji prasowych i polskich dzienników i czasopism dostępu do Stanów Zjednoczonych. Widocznie rząd amerykański pragnie otoczyć swój kraj murem izolacji, by żaden niezależny obserwator nie mógł podpatrzyć, co się gotuje w diabelskim kotle propagandy wojennej, podsycanej nieprzytomną histerią „czerwonego strachu". Formalnie rzecz biorąc, rząd amerykański ma swe suwerenne prawo nie dopuszczania postronnych widzów do tego tragicznego widowiska.

Ze swej strony pragniemy jedynie podkreślić, że obmierzła nam do cna ta obłudna świętoszkowatość polityki, która stosuje policyjne metody wobec nas, a równocześnie stroi się w szatki obrony wolności i pod niebiosa wrzeszczy „łapaj złodzieja"!

Wnosimy, by od dziś korespondenci amerykańscy byli przez nasze władze traktowani dokładnie w taki sam sposób, w jaki władze amerykańskie traktują naszych korespondentów. Być może, że wystarczą im zamiast wiz paragrafy genewskich konwencji. Nam nie.

Pamięci Teodora Duracza

W piątą rocznicę śmierci

Napisał Tedeusz Ćwik

„Jasny płomień idei płonie w duszy ludzkiej... Szubienice tego ognia nie zgaszą". Słowa te ,wypowiedziane w jednej z mów obrończych Teodora Duracza, określają postawę życiową tego żarliwego szermierza zwycięskiej idei rewolucji.

Obchodzimy dziś piątą rocznicę męczeńskiej śmierci z rąk siepaczy hitlerowskich człowieka, który w ciągu z górą 20 lat swojej działalności adwokackiej w sanacyjnej Polsce niestrudzenie bronił setek wypróbowanych działaczy lewicy polskiej, a zwłaszcza działaczy komunistycznych. Ktoś, kto nie znał Teodora Duracza, mógłby powiedzieć, że nie jest to dla adwokata trudna rzecz ubrać się w togę obrońcy i wytaczać przed sądem kolumny paragrafów, aby bronić ludzi, z którymi po wyjściu z sali sądowej utraci się kontakt na lata całe lub na zawsze. Przyzwyczailiśmy się oceniać pracę adwokata według jego mniejszych czy większych umiejętności posługiwania się argumentami prawniczymi dla obrony klientów.

Jakże odbiega od tego szablonu postać Teodora Duracza. Był on wprawdzie doskonałym prawnikiem i życie swoje poświęcił w głównej mierze działalności adwokackiej, ale nie w tym tkwi przyczyna, dla której cenimy jego pamięć. Istotną cechą działalności Teodora Duracza było całkowite oddanie jego wielkich umiejętności w służbę idei postępu. Broniąc ludzi, zasiadających na ławce oskarżonych, walczył on nie tylko o to, aby wydostać z więzień znienawidzonej władzy sanacyjnej powierzonych jego opiece działaczy postępowych. Duracz był zarazem szermierzem samej idei postępowej, rewolucyjnej, którą wespół z oskarżonymi wyznawał.

Z Teodorem Duraczem zetknąłem się w 1929 r. w czasie procesu Centralnego Komitetu PPS — Lewicy, w którym zasiadałem na ławie oskarżonych jako sekretarz generalny Komitetu. Duracz był jednym z obrońców w tym procesie i wtedy miałem możność w ciągu wielu dni rozprawy poznać jego sylwetkę. Niski, o niepozornym wyglądzie, zmieniał się nie do poznania w czasie swoich wystąpień. Stając w obronie oskarżonych rewolucjonistów, zbijając argumenty prokuratora i demaskując oszczerstwa, zamieniał się w płomiennego trybuna, stawał się nie tylko obrońcą, lecz i oskarżycielem. Oskarżycielem systemu dyktatury sanacyjnej, z którą walczył, i państwa, które gnębiło masy robotnicze.

Jego mowy obrończe stawały się przemówieniami programowymi. Konieczność jak najskuteczniejszego przeprowadzenia obrony nie pozwalała na wyrażenie wszystkiego, co czuł, ale przez słowa, które wypowiadał, bił żar szczerych przekonań, który zagrzewał do walki przybywających tłumnie na salę sądową robotników, podnosił na duchu oskarżonych i budził lęk w prokuratorach i sędziach. Twarze rzeczników władzy sanacyjnej często wyrażały ich nienawiść do Duracza i ukryte pragnienie, aby mogli go kiedyś ujrzeć na ławie oskarżonych. Miał Duracz przy tym niespożytą energię wyszukiwania wszystkich możliwości prawnych obrony. Chociaż sędziowie przychodzili zazwyczaj z gotowym wyrokiem w kieszeni, to jednak nieprawdziwość aktu oskarżenia w świetle jego argumentów była zbyt oczywista i dlatego osiągał w walce z tendencyjnością sądów niejeden sukces.

Z procesu PPS — Lewicy i innych procesów, w których byłem oskarżony, zapamiętałem postać Duracza — bojownika sali sądowej, znaną szerokim masom robotniczym. Zwracali się do niego najbardziej zagrożeni więźniowie polityczni i kiedy podejmował się obrony jakiejś sprawy, to wiadomo było zwykle, że chodzi tu o poważnych działaczy robotniczych.

Mało znana ogółowi robotniczemu była natomiast inna strona działalności Duracza w okresie 20-lecia międzywojennego. Działalność jego nie ograniczała się do sali sądowej, lecz obejmowała wszystkie dziedziny pomocy dla więzionych działaczy postępowych. Rozmowy Duracza z więźniami były drogą ich kontaktu z organizacją. Przenosi on ustne polecenia i rady, pisane grypsy i dokumenty, jest łącznikiem między oskarżonymi a ich rodzinami.

Był także organizatorem walki o prawa więźniów politycznych. W latach największego nasilenia ucisku więźniów politycznych organizował akcje protestacyjne świata literackiego, naukowego i prawniczego przeciwko ich katowaniu. Kiedy w latach 30-tych zrównano prawa więźniów politycznych z kryminalnymi, był motorem wielkiej fali protestów. Był, podobnie jak Stefania Sempołowska, organizatorem pomocy dla uwięzionych i ich rodzin.

Okres 20-lecia międzywojennego — to w życiu Teodora Duracza okres wytężonej walki. Ostatnim, tragicznie zakończonym etapem bojowej działalności jest jego praca konspiracyjna w czasie okupacji niemieckiej. Pod pseudonimem „Profesor" uczestniczy w walce organizacji robotniczych od pierwszych dni okupacji i jest jednym z czołowych działaczy i organizatorów Polskiej Partii Robotniczej. Chociaż ma wtedy już 60 lat, — energia jego jest nadal niespożyta. W ogniu wytężonej pracy konspiracyjnej naraża się na niejedno niebezpieczeństwo.

Na wiosnę 1943 r. zostaje aresztowany przez hitlerowców. Bestialsko katowany nie wydaje ani jednej tajemnicy organizacji. W niewiele dni po uwięzieniu straszliwe tortury, zadawane przez siepaczy Pawiaka, przerywają w dniu 12 maja życie, które było jednym wielkim pasmem wspaniałych poświęceń i wytężonej pracy.

W piątą rocznicę śmierci Teodora Duracza chylimy czoła przed jego kryształową postacią. W okresie jednoczenia się obu partii polskiej klasy robotniczej, w okresie przekuwania najlepszych tradycji przeszłości na wspólną tradycję wspólnie tworzonej jednej partii, — widzimy w działalności Teodora Duracza stalowe ogniwo łańcucha dorobku bratniego nam nurtu ruchu robotniczego.

Czcząc pamięć Teodora Duracza, działacza komunistycznego i współorganizatora Polskiej Partii Robotniczej, członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej oddają hołd bojownikowi wspólnej sprawy Pepesowców i Peperowców — sprawy walki z reakcją o postęp społeczny i niepodległość narodową — sprawy zwycięstwa socjalizmu.

PRZEGLĄD PRASY

UMIERAĆ CZY NIE UMIERAĆ?

W „Odrodzeniu" Edmund Osmańczyk zamieszcza ciekawą korespondencję z Niemiec, w której m.in. czytamy na temat obchodu stulecia „Wiosny Ludów" w zachodnich strefach Berlina:

Kiedy po deszczowym obchodzie stulecia „szalonego roku" gen. Clay wydał bombastyczne orędzie do berlińczyków, ci przyjęli je bardzo chłodno, z widocznym niesmakiem. Orędzie — śmieszne bardzo — brzmiało:

„Odwaga Niemców, którzy w czwartek 18 marca demonstrowali przed gmachem Reichstagu na rzecz wolności i demokracji, może nam dodać otuchy. Wielotysięczna masa Berlińczyków udowodniła swą wiarę w demokrację, demonstrując mimo zimna i ulewnego deszczu".

Ten bohaterski wyczyn antydeszczowy zakatarzonych berlińczyków, stojących w kaloszach i z parasolami przed Reichstagiem, doprowadził gen. Clay'a do bardzo niezwykłego i zabawnego wniosku:

„Fałszem jest — pisał w zakończeniu orędzia gen. Clay — że naród niemiecki nie jest zainteresowany w demokracji. Przeciwnie obchód 18 marca dowiódł, że w Niemczech są siły gotowe do walki o wolność i demokrację, a w wypadku konieczności gotowe są nawet umrzeć za te ideały".

Odezwę tę w całości wydrukował tylko dziennik sektoru amerykańskiego „Der Tagesspiegel". Organ dra Schumachera w sektorze brytyjskim „Der Telegraf" opuścił ostatnią część zakończenia: „a w wypadku konieczności gotowi są nawet umrzeć za ideały wolności i demokracji!" Socjaldemokraci berlińscy spod znaku Schumachera, jak widzimy, uznali pewność gen. Clay'a za przesadną, a dziennik sektoru francuskiego „Der Kurier" opublikował ją w rubryce... humoru, redagowanej przez znanego satyryka Hansa Kaspera, który z całego orędzia dał tylko jedno zdanie, to właśnie, które opuścił „Der Telegraf", a od siebie dał tylko wymowny, kpiący tytuł: „Piękne widoki na przyszłość!"

Berlińczycy nie lubią umierać. W roku 1848 przypadkowa rewolucja „wywołali ją panowie Polacy, bo im tylko była potrzebna" — napisał w 1898 roku historyk „szalonego roku" Hans Blum! — kosztowała Berlin 187 istnień ludzkich. W roku 1918 obyło się bez ofiar. W kwietniu 1945 roku szaleństwo obrony Berlina kosztowało ponad 187.000 żyć ludzkich. Gen. Clay popełnił nietakt. Berlińczycy zaczęli wątpić, czy należy brać wypowiedzi Amerykanów poważnie.

Wspólne szkolenie

Marian Rybicki

Najpotężniejszym czynnikiem w służbie jedności organicznej i jednym z podstawowych warunków jej realizacji jest zbliżenie ideologiczne mas członkowskich obydwu partii na gruncie światopoglądu marksistowskiego.

To zbliżenie ideologiczne, będące gwarancją rzeczywistej, a nie sztucznej t. j. mechanicznej jedności klasy robotniczej — może być osiągnięte przede wszystkim przez akcję masowego, a jednocześnie gruntownego, wspólnego szkolenia członków obydwu partii. Szkolenie to musi być oparte na uzgodnionym, wewnętrznie jednolitym i na bazie konsekwentnego marksizmu opracowanym programie. Musi być ono prowadzone przez ludzi mających głębokie wewnętrzne przeświadczenie o słuszności drogi, po której — dziś jeszcze w szeregach dwóch partii robotniczych, a jutro we wspólnej partii — idziemy wraz z całym narodem polskim od ustroju kapitalistycznego poprzez okres demokracji ludowej ku socjalizmowi.

Na obecnym etapie, w okresie przygotowywania jedności organicznej, sprawa wspólnego szkolenia członków PPS i PPR stanęła przed kierownictwem obu partii, jako zadanie pierwszoplanowe, wymagające ogromnego wzmożenia wysiłku zarówno ideologicznego, jak i organizacyjnego w tej dziedzinie.

Zagadnienie wspólnego szkolenia nie jest sprawą nową, w stosunkach między PPS i PPR. Obie nasze partie, zarówno w swoich kierowniczych, jak i terenowych ogniwach dysponują już znaczną sumą doświadczeń, zebranych w poprzednim okresie jednolitofrontowej współpracy. Posiadany dorobek poprzedniego etapu pozwoli nam uniknąć szeregu błędów, nieodłącznie związanych z okresem pionierskich prób i doświadczeń.

Po zawarciu umowy o jedności, działania i współpracy między PPS i PPR z dnia 29 listopada 1946 r. poddane zostały próbie życia liczne formy współpracy ideologicznej, poczynając od wspólnych zebrań ogołu członków obu organizacji partyjnych z referatami na temat aktualnych wydarzeń politycznych, poprzez konferencje aktywów obu partii, dyskusje ideologiczne i wreszcie wspólne kursy szkoleniowe i kluby dyskusyjne dla aktywistów i członków obu partii.

W akcji zbliżenia ideologicznego, członków PPS i PPR doniosłą i pionierską rolę na terenie Warszawy odegrał również TUR, organizując kursy marksistowskie dla aktywistów obu partii.

Był to jednak okres prób i improwizacji, w którym dowolność i różnorodność form organizacyjnych z jednej strony, a często i zła wola ze strony elementów prawicowych, wrogich zbliżeniu ideologicznemu i jedności organicznej PPS i PPR, — nie pozwalały na pełne wykorzystanie dla sprawy jedności klasy robotniczej tak potężnego czynnika zbliżenia, jakim jest wspólne szkolenie.

Na nowym etapie sprawa wychowania członków obydwu partii w duchu światopoglądu marksistowskiego przy pomocy wspólnych kursów szkoleniowych o ujednoliconym programie — postawiona została w sposób jasny i jedynie właściwy przez kierownictwa obu partii już w kilka dni po mowie tow. J. Cyrankiewicza, otwierającej nowy okres przygotowywania jedności organicznej.

Wspólny okólnik KC PPR i CKW PPS z dnia 25 marca 1948 r. zlecił wszystkim instancjom obu partii ujednolicenie i połączenie masowego szkolenia partyjnego poczynając od koła, a kończąc na powiecie, mieście lub dzielnicy włącznie. Na pozostałych szczeblach t. j. szkół wojewódzkich i centralnych przeprowadzone zostanie maksymalne uzgodnienie programów oraz wszechstronna wymiana doświadczeń i wykładowców.

W ten sposób stworzone zostały realne przesłanki dla osiągnięcia pełniejszego zbliżenia ideologicznego mas członkowskich obu partii, poddanych dotąd oddziaływaniu, jeżeli nie odrębnych ideologii, to w każdym bądź razie odrębnych wieloletnich tradycji w ruchu robotniczym tradycji jakże często wytwarzających zahamowania i opory psychologiczne na drodze do jedności.

Dziś wspólne szkolenie staje się zasadniczą i jedyną formą oddziaływania wychowawczego obu partii na masy członkowskie. Kładziemy w ten sposób mocne fundamenty pod jedność ideologiczną przyszłej zjednoczonej partii klasy robotniczej.

Wspólne szkolenie ma wykuwać jednolitość i zwartość ideologiczną, ma ono kształtować organizacyjną dyscyplinę przyszłej wspólnej partii.

Masowość wspólnych kursów szkoleniowych, które obejmą większą ilość słuchaczów niż dotychczasowa sieć szkoleniowa obydwu partii, staje się możliwa do osiągnięcia dzięki pełnemu wykorzystaniu wszystkich marksistowskich sił prelegenckich PPS i PPR oraz dzięki przygotowaniu przez Wydziały Szkoleniowe CKW PPS i KC PPR odpowiednich też i skryptów szkoleniowych.

Tematyka kursów, uzgodniona przez kierownictwa obu partii, służyć ma sprawie pogłębiania świadomości klasowej mas członkowskich w duchu jedności organicznej.

Program kursów nie jest programem teoretycznym. Nie obejmuje on wykładu marksizmu w czystej formie, daje natomiast praktyczne zastosowanie marksistowskiej teorii w rozwiązywaniu konkretnych aktualnych problemów.

Tematyka wspólnych kursów obejmuje zagadnienia najbardziej związane z polityczną i gospodarczą rzeczywistością Polski Ludowej, z przeszłością i obecnymi zadaniami klasy robotniczej i narodu i określa miejsce Polski w walce o pokój i postęp w skali światowej.

W ten sposób pomyślany program wspólnego szkolenia ma nie tylko dostarczyć słuchaczom pewnej sumy wiadomości, lecz ma również przyswoić masom członkowskim obu partii wspólną metodę badania i oceny zjawisk społecznych w oparciu o zasady naukowego socjalizmu.

Wspólne kursy szkoleniowe PPS i PPR, które w dniu 10 maja br. rozpoczęły swoje prace, stać się powinny dzięki wspólnemu wysiłkowi organizatorów, wykładowców i słuchaczy potężną kuźnią jedności ideologicznej całej polskiej klasy robotniczej.

Poradnia TUR w akcji zwalczania analfabetyzmu

Poradnia Nauczania Początkowego TUR udziela porad metodycznych i organizacyjnych instytucjom i nauczycielom w zakresie zwalczania analfabetyzmu, opracowuje programy, instrukcje i pomoce naukowe dla kursów metodycznych, oraz nauczania początkowego dorosłych, zaopatruje kursy w podręczniki, szkoli, lub bierze udział w szkoleniu instruktorów i nauczycieli z tego zakresu.

Ostatnio został opracowany nowy elementarz dla dorosłych oraz wskazówki dydaktyczne p. t. „Uczmy czytać" w opracowaniu J. Landy - Brzezińskiej.

Zw. Radziecki prowadził zawsze politykę współpracy i pokoju

Doniosła wymiana not

(Dokończenie ze str. 1)

ekonomicznej w ramach ONZ i z należytym poszanowaniem praw narodowych i suwerenności państw, to nie byłoby powodów do negatywnego stanowiska ZSRR wobec programu odbudowy europejskiej. Jest to jasne tym bardziej, że Zw. Radziecki, jako jedno z tych państw, które doznały największych strat i zniszczeń w wojnie, jest szczególnie zainteresowany w rozwoju powojennej międzynarodowej współpracy ekonomicznej.

USA ponoszą odpowiedzialność za napiętą sytuację międzynarodową

Rząd radziecki uważa, równocześnie za konieczne stwierdzić, że obecne niezadowalające amerykańsko - radzieckie stosunki i naprężenie międzynarodowej sytuacji są wynikiem polityki rządu Stanów Zjednoczonych w ostatnim okresie. Do wytworzenia się takiej napiętej sytuacji przyczyniają się przede wszystkim takie posunięcia rządu USA, jak coraz większy rozwój sieci morskich i lotniczych baz wojennych we wszystkich częściach świata, a w tej liczbie na terytoriach, graniczących ze Zw. Radzieckim. Prasa i szereg oficjalnych przedstawicieli USA oświadcza przytym otwarcie, że tworzenie tych baz ma na celu okrążenie Zw. Radzieckiego. Zarządzeń takich nie można tłumaczyć interesami samoobrony.

Nie można również pominąć milczeniem faktu, że obecną atmosferę w stosunkach międzynarodowych zatruwają wszelkiego rodzaju wojownicze pogróżki, skierowane przeciwko ZSRR a wychodzące z pewnych kół ściśle związanych z rządem USA. W przeciwieństwie do tego rząd radziecki prowadzi konsekwentnie pokojową politykę wobec Stanów Zjednoczonych i innych państw, nie buduje baz wojennych w innych krajach i nie dopuszcza do jakichkolwiek gróźb wobec innych.

Dwa rodzaje sojuszów

Ostatnio powstał sojusz wojenny krajów zachodnich, obejmujący Anglię, Francję, Belgię, Holandię i Luksemburg. W tym czasie, kiedy wszelkie układy o wzajemnej pomocy, zawarte przez Zw. Radziecki z krajami wschodniej Europy, a także z Anglią i Francją mają na celu niedopuszczenie do nowej agresji ze strony Niemiec i nie są skierowane przeciwko jakiemukolwiek sprzymierzonemu państwu, zawarty obecnie sojusz wojenny 5 państw zachodniej Europy ma na celu nie tylko Niemcy, lecz — jak to widać z układu — może być skierowany przeciwko tym państwom, które były sojusznikami w okresie drugiej wojny światowej.

W całej prasie angielskiej, francuskiej i amerykańskiej pisze się otwarcie, że sojusz zachodni skierowany jest przeciwko ZSRR. Przytym nie wolno pominąć faktu, że utworzenie wspomnianego sojuszu wojskowego był możliwe jedynie dzięki poparciu ze strony rządu USA. Zrozumiałe, że porozumienia wojennego 5 państw zachodnich w żaden sposób nie można uważać za układ o charakterze samoobronnym.

Stany Zjednoczone łamią układ handlowy z ZSRR

Nieprzyjazny charakter polityki rządu Stanów Zjednoczonych wobec Związku Radzieckiego występuje w dziedzinie radziecko - amerykańskiego handlu. Prowadzona obecnie przez rząd USA polityka znajduje się w całkowitej sprzeczności z amerykańsko - radzieckim układem handlowym. Stany Zjednoczone stosują dyskryminację wobec Zw. Radzieckiego, jakkolwiek ZSRR rzetelnie wykonuje swoje zobowiązania w myśl wspomnianego układu. W wyniku tego przerywa się wywóz do ZSRR towarów amerykańskich, za które Zw. Radziecki zapłacił zaliczką, lub nawet poniósł z góry pełne koszty, co powoduje straty również zainteresowanych firm amerykańskich. Sytuacja taka nie może oczywiście trwać nadal.

W chwili obecnej rząd USA stwierdza, że St. Zjednoczone nie żywią żadnych wrogich lub agresywnych zamiarów wobec Zw. Radzieckiego i wyraża nadzieję znalezienia drogi, celem ustanowienia dobrych i rozsądnych stosunków pomiędzy obu krajami przy równoczesnej likwidacji napięcia w sytuacji międzynarodowej. Rząd USA wyraża gotowość przyczynienia się do takiej stabilizacji warunków na świecie, która by odpowiadała również interesom bezpieczeństwa narodu radzieckiego.

Rząd radziecki może tylko powitać to oświadczenie rządu USA, albowiem — jak wiadomo — Zw. Radziecki prowadził zawsze politykę pokoju i współpracy w stosunkach do St. Zjednoczonych, — politykę, która zawsze spotykała się z jednomyślnym poparciem ze strony narodów ZSRR. Rząd radziecki oświadcza, że zamierza i w przyszłości kontynuować tę politykę z całą konsekwencją. Rząd radziecki również wyraża nadzieję, że istnieje możliwość znalezienia środków dla usunięcia istniejących różnic i ustanowienia pomiędzy obu krajami dobrych stosunków, które odpowiadały by zarówno interesom obu narodów, jak i dziełu utrwalenia powszechnego pokoju.

Ambasador Bedell Smith zakomunikował, że oświadczenie rządu radzieckiego przekaże do wiadomości rządowi Stanów Zjednoczonych.

Oświadczenie Trumana

WASZYNGTON (PAP). Prezydent Truman oświadczył, że celem noty werbalnej rządu amerykańskiego, skierowanej do ZSRR, było wyjaśnienie, że St. Zjednoczone nie żywią wrogich, ani agresywnych zamiarów wobec Związku Radzieckiego.

Równocześnie prez. Truman podkreślił, że nota amerykańska nie oznacza zwrotu w dotychczasowej polityce St. Zjednoczonych.

Polemiczny raport Bedell-Smitha

WASZYNGTON (PAP). Departament Stanu ogłosił raport ambasadora USA w Moskwie, Bedell-Smitha, zawierający polemikę z notą radziecką. Ambasador Bedell-Smith powtórzył w zasadzie argumenty, zawarte w nocie amerykańskiej.

Obserwatorzy polityczni zwracają uwagę na to, że raport amb. Bedell-Smitha nie zawiera wzmianki w przedmiocie podjęcia dyskusji w sprawie usunięcia różnic między USA a ZSRR.

Wymiana not i dodatkowe komentarze Bedell-Smitha przyczyniły się, jak uważają obserwatorzy, do podkreślenia zasadniczych różnic w poglądach, które będą musiały być usunięte, jeśli dojdzie do proponowanego spotkania.

Optymizm w Londynie

LONDYN (PAP). Korespondenci agencji Reutera donoszą z szeregu krajów, że wiadomość o możliwości nawiązania bezpośrednich rozmów między Stanami Zjednoczonymi a Zw. Radzieckim — wywołała uczucie ulgi i zadowolenia. Opinia publiczna wielu krajów — stwierdzają korespondenci agencji Reutera — powitała z ogromnym zadowoleniem zapowiedź możliwości rokowań radziecko amerykańskich, wyrażając pragnienie ich pomyślnego przeprowadzenia.

Również w kuluarach Izby Gmin w Londynie odżyły optymistyczne nastroje, choć w kołach oficjalnych nie ukrywa się rezerwy z uwagi na to, że rząd amerykański nie zawiadomił rządu brytyjskiego o swym zamiarze wysłania nocy do ZSRR.

Głosy prasy francuskiej

PARYŻ (PAP). Francuska prasa popołudniowa zamieszcza na czołowych miejscach wzmianki o wymianie not między St. Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim.

Dzienniki w krótkich komentarzach wyrażają zadowolenie i uczucie ulgi.

„Intransigeant" nazywa wymianę not „wydarzeniem historycznym". „Paris Presse" zamieszcza optymistyczny artykuł, w którym stwierdza możliwość porozumienia. „Le Monde" zaznacza, że inicjatywa Departamentu Stanu wywołana została zaniepokojeniem, jakie budzi obecny stan rzeczy w amerykańskiej opinii publicznej. „Ce Soir" podkreśla, że jednym z powodów, które skłoniły rząd amerykański do powzięcia inicjatywy, jest przekonanie o wzroście sił ludowych i o ich przywiązaniu do sprawy pokoju.

Referat tow. min. Dąbrowskiego

W ramach akcji odczytowo-dyskusyjnej, prowadzonej na terenie Ministerstwa Administracji Publicznej przez Koła PPS i PPR, tow. min. Konstanty Dąbrowski wygłosił odczyt p.t. „Podstawowe zagadnienia gospodarcze Polski Ludowej". Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusja.

Huta w Stalowej Woli odznacza jubilatów

W dniu święta hutnictwa w Stalowej Woli odbyło się uroczyste wręczenie odznaczeń długoletnim pracownikom huty.

Za 40 lat pracy w przemyśle hutniczym odznaczeni zostali: Musiałowski i Pałasz, za 35 lat pracy Bednarczyk, Muszyński i Szlęk, za 25 lat pracy otrzymało odznaczenia 48 robotników.

Z ostatniej chwili

Chychła i Zagórski zwyciężają

PARYŻ. Dwaj polscy pięściarze odnieśli dziś sukcesy w ramach Międzynarodowych Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych. W wadze półśredniej Chychła pokonał na punkty pięściarza francuskiego, Comte, a Zagórski w wadze średniej znokautował w drugiej rundzie Francuza Poyre.

75-letni Luigi Einaudi prezydentem Republiki Włoskiej

Wyboru dokonano zwykłą większością głosów

Włoskie Zgromadzenie Narodowe wybrało wczoraj prezydenta Republiki. Został nim 75 - letni Luigi Einaudi, b. minister finansów. Wybór dokonany został w czwartym głosowaniu. Luigi Einaudi otrzymał zaledwie 67 głosów ponad zwykłą większość.

RZYM (PAP). — Zanim Luigi Einaudi wybrany został prezydentem republiki włoskiej, wypadki rozwinęły się w następujący sposób:

W pierwszych trzech głosowaniach żaden z kandydatów nie uzyskał dwóch trzecich głosów wobec czego o wyniku zadecydować miało dopiero czwarte głosowanie, w którym wystarcza zwykła większość.

W pierwszym głosowaniu chrześcijańscy demokraci głosowali na Sforzę, który otrzymał jednak tylko 353 głosy wobec 396, które uzyskał de Nicola. W drugim głosowaniu w poniedziałek wieczorem, chrześcijańska demokracja w dalszym ciągu popierała kandydaturę Sforzy w nadziei że uzyska on przynajmniej zwykłą większość, co dawało by szanse przeforsowania tej kandydatury w czwartym głosowaniu.

Mimo jednak surowych dyrektyw kierownictwa partii, około 100 deputowanych chrześcijańsko - demokratycznych głosowało przeciwko Sforzy. Tym razem Sforza uzyskał wprawdzie 405 głosów wobec 336 jakie padły na de Nicolę, jednakże spadek głosów de Nicoli tłumaczy się jedynie stanowiskiem saragatowców. W pierwszym głosowaniu saragatowcy wypowiedzieli się za de Nicolą, w drugim zaś oddali swe głosy na własnego kandydata i wreszcie zapowiedzieli, że w trzecim głosowaniu będą głosowali na tego kandydata, który w głosowaniu drugim otrzyma największą ilość głosów.

Zgodnie z tym oświadczeniem należałoby sądzić, że saragatowcy będą głosowali we wtorek rano na Sforzę zapewniając mu swymi głosami zwykłą większość, która wynosi 451 głosów. Za poparcie kandydatury Sforzy saragatowcy zażądali jednak 4 tek ministerialnych: spraw zagranicznych, przemysłu, pracy, poczt. Chrześcijańska demokracja uznała te warunki za niemożliwe do przyjęcia i dlatego postanowiła zrezygnować z utrzymania kandydatury Sforzy, którego po długich dyskusjach przekonano o konieczności rezygnacji.

Na zebraniu chrześcijańskiej demokracji de Gasperi w słowach pełnych oburzenia zwrócił się do członków swej partii mówiąc: „Myślałem, że tylko opozycja walczy przeciwko mnie. Niestety przekonałem się, że niebezpieczeństwo grozi mi także od tyłu". Następnie premier oznajmił, że nie będzie tolerował dalej braku dyscypliny i wezwał stanowczo chrześcijańskich demokratów by oddali swe głosy w następnym głosowaniu na Einaudi'ego.

Togliatti ze swej strony oświadczył w poniedziałek dziennikarzom, że komuniści włoscy uważając wybór prezydenta znikomą tylko większością za osłabienie reżimu republikańskiego, gotowi są uczynić wszystko, by umożliwić porozumienie i uzgodnienie kandydatury.

Mimo to, premier de Gasperi dążył uporczywie do przeforsowania swego kandydata. Członkowie Frontu Ludowo Demokratycznego, do których w trzecim głosowaniu dołączyli się saragatowcy i republikanie, zareagowali na to oddaniem białych kartek.

Wyniki trzeciego głosowania były następujące: Einaudi — 462 głosy, de Nicola — 13 głosów, hr Sforza (który nocy ubiegłej wycofał swą kandydaturę) — 9 głosów, Orlando — 7 głosów, Casati — 3 głosy, Bonomi — 4 głosy, Faschinetti — 3 głosy. Oddano 333 białe kartki a 7 kartek było nieważnych. Pojedyńcze głosy padły na 6 innych kandydatów. Ogółem podczas głosowania obecnych było: 863 członków parlamentu z czego głosowało 848 a 15 zupełnie powstrzymało się od głosowania. Einaudi otrzymał 11 głosów ponad zwykłą większość.

We wtorek wieczorem odbyło się czwarte głosowanie, w którym większość kwalifikowana nie jest już potrzebna do ważności wyborów. Tym razem Einaudi uzyskał 518 głosów i Vittorio Orlando — 320 głosów, a 28 kartek było białych.

W ten sposób Einaudi został prezydentem Republiki Włoskiej.

Luigi Einaudi przyjął wybór na prezydenta republiki włoskiej.

Życiorys Luigi Einaudi

Nowy prezydent Włoch urodził się przed 75 laty w Carru w Piemoncie. Był profesorem ekonomii politycznej na uniwersytecie w Turynie. W roku 1919 został mianowany senatorem, będąc jednocześnie jednym z głównych współpracowników dziennika „Corriero della Serra".

Wydalony z Włoch przez Mussoliniego z powodu negatywnego stanowiska, jakie zajął wobec kampanii abisyńskiej, powrócił do Włoch po upadku faszyzmu.

Od roku 1914 zajmował kolejno następujące stanowiska: gubernatora Banku Włoskiego, delegata do Międzynarodowego Banku Odbudowy, gubernatora Międzynarodowego Funduszu Monetarnego i wreszcie ministra koordynacji budżetu, które to stanowisko piastował od maja do grudnia 1947, to jest do chwili powołania na urząd wicepremiera w rządzie de Gasperi'ego.

Jerozolima pod opieką Międzynarodowego Czerwonego Krzyża

Żydzi rezygnują z Haify na okres ewakuacji Anglików

JEROZOLIMA (SAP). Międzynarodowy Czerwony Krzyż zapowiada, że Jerozolima zostanie ogłoszona miastem otwartym. Wielka Brytania, Komisja ONZ w Jrozolimie oraz organizacje polityczne i wojskowe żydowskie i arabskie zaaprobowały projekt, na podstawie którego miasto święte ma stanowić strefę bezpieczeństwa.

W Jerozolimie jako mieście otwartym będzie się mogła schronić ludność cywilna, nie biorąca udziału w walkach.

Jak donosi Reuter, Żydzi zobowiązali się wobec władz brytyjskich do zrezygnowania z Haify jako bazy morskiej na okres ewakuacji władz brytyjskich z Palestyny tj. do końca czerwca br.

Podkomisja ONZ zaproponowała utworzenie „Centralnej Komisji ONZ" dla Palestyny. Komisja ta ma się składać z 3 członków komisji rozjemczej ONZ, złożonej z konsulów państw — członków ONZ, neutralnego burmistrza Jerozolimy oraz przewodniczącego Komisji Palestyńskiej ONZ. Według projektów byłaby ona tymczasowym przedstawicielem ONZ w Palestynie i załatwiałaby wespół z Arabami i Żydami funkcje centralne: uruchomienie kolei, poczty itp. i prowadziłaby rokowania z przedstawicielami zagranicznymi.

Uchodźcy z Cypru przyjadą do Palestyny

SAP donosi, że rząd Cypru zgodził się na uwolnienie 2 statków z imigrantami żydowskimi. Agencja Żydowska przygotowuje je do przetransportowania do Palestyny 30 tys. uchodźców żydowskich, internowanych dotychczas w obozach angielskich na Cyprze. Rząd Cypru przyjął zapewnienie Agencji Żydowskiej, że statki te będą służyły wyłącznie celom humanitarnym i nie będą przewoziły do Palestyny broni. Statki te będą uruchomione począwszy od 15 maja.

„Ochotnicy" arabscy są jeszcze w Palestynie

PAP podaje, że rzecznik Agencji Żydowskiej oświadczył, iż w Palestynie znajduje się obecnie jeszcze około 3.000 członków Legionu Arabskiego króla Abdullaha. Mandat brytyjski wygasa już za 4 dni, a nic nie wskazuje na to, by władze brytyjskie zamierzały podjąć kroki dla usunięcia członków Legionu Arabskiego z granic Palestyny.

Z drugiej strony dowództwo Haganah w Tel Avivie komunikuje, że oddziały jej zajęły silnie ufortyfikowaną wioskę arabską Beth Mansir, w toku bitwy o drogę do Jerozolimy. Była to jedna z największych z dotychczasowych bitew w Palestynie.

Robotnicy szwedzcy za jednością Światowej Federacji Zw. Zaw.

Sekretarz Gen. KCZZ tow. Adam Kuryłowicz i sekretarz KCZZ Bolesław Gebert, którzy powrócili w tych dniach ze Szwecji, dokąd pojechali na zaproszenie Rady Krajowej Związków Zawodowych Szwecji — podzielili się swoimi wrażeniami z pobytu w Szwecji z przedstawicielem PAP.

Ruch zawodowy szwedzki jest podzielony na dwie centrale. Pierwsza z tych central, Rada Krajowa Związków Zawodowych Szwecji, skupia w 45 związkach zawodowych 1 milion 100 tysięcy robotników. Druga centrala związkowa grupuje dyrekcje, administracje zakładów pracy oraz pracowników biurowych. Skupia ona około 280.000 członków. Przedstawiciele polskiego ruchu zawodowego byli gośćmi pierwszej centrali — Rady Krajowej Z.Z.

Ruch zawodowy szwedzki w obu centralach skupia około 90 proc. pracowników fizycznych i 80 proc. pracowników umysłowych całego kraju. W Zarządach większość, którą w szwedzkim ruchu zawodowym mają socjal-demokraci, całkowicie eliminuje mniejszość. Na krajowym zjeździe metalowców przy 130 delegatach — członkach partii socjal-demokratycznej i 113 delegatach — członkach partii komunistycznej, przedstawicielstwo związkowe obsadzili mimo tak znikomej większości sami socjal-demokraci. W Sztokholmie natomiast oddział związku metalowców był całkowicie kierowany przez związkowców, członków partii komunistycznej. W ten sposób centrale poszczególnych związków są całkowicie obsadzone przez związkowców — członków partii socjal-demokratycznej, a oddziały często przez związkowców — członków partii komunistycznej.

Przedmiotem częstych dyskusji zarówno z kierownikami szwedzkiego ruchu zawodowego, jak i ze zwykłymi związkowcami była sprawa stosunku szwedzkiego ruchu zawodowego do Światowej Federacji Związków Zawodowych. Szwedzi gorąco zapewniali, że są za utrzymaniem jedności Światowej Federacji, podobnie, jak są za utrzymaniem pokoju światowego. Przedstawiciele polskiego ruchu zawodowego wskazywali, że nie wystarczy prowadzić politykę neutralności, gdyż o pokój trzeba walczyć.

W rozmowie z grupą robotników kolejowych, budowlanych i metalowców — oświadcza tow. Gebert — dowiedzieliśmy się, że w klasie robotniczej szwedzkiej nie tylko wśród komunistów ale i wśród socjal-demokratów panuje duże zaniepokojenie z powodu wciągania Szwecji w orbitę planu Marshalla.

Wałbrzych walczy z pijaństwem

WAŁBRZYCH (tel. wł.).

Na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Wałbrzychu postanowiono zmniejszyć ilość restauracji z 31 na 18. Zlikwidowane zakłady mogą natomiast istnieć jako kawiarnie, jadłodajnie, cukiernie itp. Tego samego dnia postanowiono również wydać zakaz sprzedaży wódki młodocianym oraz zakazać sprzedaży wódki w soboty od godziny 12 i w niedzielę do godziny 14. Zakaz obowiązuje zarówno restauracje, jak i sklepy.

Na stronie

Wolność prawdziwa

Dziś Grecja Europie
wykazuje żywo,
co się w USA nazywa
wolnością prawdziwą.
Nie krępuje nikogo
więc Lyncha ojczyzna:
chce król grecki mordować —
prawo to mu przyzna.

BENEDYKT HERTZ.

PRASA ZAGRANICZNA

ZSRR — USA I KARTA ONZ

W związku z dyskusją, która się obecnie odbywa w Kongresie Stanów Zjednoczonych na temat projektów zmian Karty ONZ i głośnym wystąpieniem Marshalla w tej sprawie — znajdujemy interesujące omówienie jej w brytyjskim „Manchester Guardian".

Analizując wystąpienia i postawę poszczególnych polityków, autor artykułu stwierdza, że Marshall zmienił stanowisko i przyznaje obecnie, że współpraca międzynarodowa bez udziału Związku Radzieckiego jest niemożliwa.

„Najbardziej potrzebny jest obecnie — czytamy w artykule — stan równowagi, przy którym Narody Zjednoczone mogłyby działać tak, jak to było zamierzone w San Francisco. Powinniśmy rozproszyć wątpliwości przywódców Związku Radzieckiego i określić realnie, co jest możliwe i co jest niemożliwe w stosunkach między ZSRR i pozostałą częścią świata".

Dzisiejsze depesze przynoszą, pierwsze, jak sądzimy, jaskółki zmiany stanowiska Departamentu Stanu.

Zobaczymy jak się sprawa potoczy dalej.

OD CZEGO ZALEŻY TRWAŁOŚĆ RZĄDU

Londyński „Times" omawiając zadania, które stoją przed rządem Gasperi'ego twierdzi, że zadanie to polega na utrzymaniu równowagi między prawicą a lewicą. Pismo przewiduje, że:

„na czele opozycji staną związki zawodowe i że w tej właśnie dziedzinie przywódcy chadeccy przejdą najcięższą próbę". „W ostatecznym rachunku losy rządu de Gasperi'ego zależeć będą, podobnie jak w wielu innych krajach, od realizacji planu Marshalla".

Jeżeli jeszcze kto ma wątpliwości co do ceny, jaką zapłacił Gasperi za powierzenie mu przez... mocarstwa zachodnie kierownictwa rządu włoskiego — teraz stracił je chyba zupełnie.

Kongres Słowian amerykańskich za współpracą z ZSRR

MOSKWA (PAP). Z okazji 3 rocznicy zwycięstwa nad Niemcami, komitet narodowy Amerykańskiego Kongresu Wszechsłowiańskiego złożył oświadczenie, w którym domaga się, by rząd USA kontynuował rozpoczętą przez Roosevelta politykę współpracy między Ameryką i ZSRR.

„Prowadzimy zimną wojnę przeciwko naszym sojusznikom słowiańskim, chociaż wierni są oni nadal zasadom antyfaszystowskim i celom, wyrażonym w deklaracjach teherańskiej, krymskiej i poczdamskiej. Po pierwszej wojnie światowej niemiecka machina wojenna odbudowana była głównie z pomocą pieniędzy amerykańskich i moralnego poparcia USA.

Mimo milionów ofiar, mimo niesłychanych cierpień, wywołanych tą krótkowzroczną polityką, powtarzamy obecnie zgubną politykę odbudowy niemieckiego potencjału wojennego".

Oświadczenie podpisał prezes Krzycki i szereg wybitnych działaczy Kongresu Wszechsłowiańskiego.

Dziennikarze Fińscy zwiedzili wczoraj stolicę

11 bm. porannym pociągiem z Gdyni przyjechała do Warszawy grupa dziennikarzy fińskich. W skład jej wchodzą: red. red.: L. Hjelt — szef Biura Prasowego Min. Spr. Zagr. Finlandii, V. Joensuu — sekretarz Zw. du Głównego Zw. Dziennikarzy Finlandii, V. Joensuu — sekretarz Zw. Dziennikarzy, Oddziału w Helsinkach, M. Nieminen z „Tyokansan Sanomat" (organ partii komunistycznej), M. Teivari z „Sosialidemokratti" (org. partii socjal-demokratycznej), M. Heinoneu z „Turunmaa", L. Laine z „Vapae Sana" (org. frontu narodowego), M. Portin z „Abo Underrattel Ser", tii zjednoczenia), M. Aäri z „Helsingin Sanomat" (org. partii postępowej).

Gości fińskich witali na Dworcu Głównym: przedstawiciel Min Spr. Zagr. tow. dyr. Jackowski, oraz przedstawiciele Zarządu Głównego Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P. ttow Praga i Weber.

Pierwszy dzień pobytu w Warszawie dziennikarze fińscy poświęcili zwiedzeniu stolicy, wieczorem zaś przyjmowani byli przez dziennikarzy polskich.

W nocy dn 12 bm goście wyjeżdżają z Warszawy i udają się na tygodniową wycieczkę po Polsce.

Sprzedaż wódki w spółdzielniach

W jednym z ostatnich numerów „Robotnika" ukazał się artykuł tow. Doroty Kłuszyńskiej, poruszający doniosłe społeczne zagadnienie sprzedaży wódki w spółdzielniach. Nasuwa się tu pytanie, czy w ogóle wódka powinna być sprzedawana w sklepach spółdzielczych. Redakcja „Robotnika" zwróciła się do prezesa Centrali Spółdzielni Spożywców „Społem" — tow. Jana Żerkowskiego z prośbą o wypowiedzenie się w tej sprawie.

— Jak wiadomo — mówi tow. prezes Żerkowski — w Polsce powojennej sprzedaż wódki w naczyniach zamkniętych została całkowicie przekazana spółdzielczości z pominięciem inicjatywy prywatnej. Jeżeli chcemy odpowiedzieć na sformułowane przez Redakcję pytanie, należało by zapytać, kto w takim razie powinien zająć się sprzedażą alkoholu?

Postawiłem to zagadnienie, bowiem sądzę, iż zgodzimy się, że nie może być u nas mowy o wprowadzeniu prohibicji w drodze ustawowej. Ktoś tedy musi sprzedawać wódkę. Powstaje pytanie: kto?

Rozmowa z tow. J. Żerkowskim — prezesem Centrali Spółdz. Spożywców

— Czy jednak — zdaniem tow. prezesa — usunięcie wódki z asortymentu towarowego spółdzielni nie przyniosłoby jej niewątpliwej korzyści moralnej?

Kontrola społeczna

— Spółdzielczość odniosłaby bez żadnej wątpliwości korzyść moralną, ale... kosztem szkody społecznej. Powierzenie sprzedaży wódki inicjatywie prywatnej przyniosłoby bowiem tego rodzaju szkodę. Sprzedaż alkoholu w spółdzielniach odbywa się pod kontrolą społeczną i daje gwarancję, że przynajmniej będą zachowane obowiązujące przepisy. Że wódka nie będzie sprzedawana na kredyt pod zastaw przedmiotów użytku domowego, że wódka nie będzie sprzedawana dzieciom i młodzieży.

My, spółdzielcy, traktujemy sprzedaż alkoholu jako smutną konieczność, ale właśnie jako konieczność. Uważamy bowiem, że skoro nie można wyeliminować wódki z obrotu towarowego, to jej sprzedaż powinna się odbywać tylko pod kontrolą społeczną, a tę — jako organizacja spółdzielcza — jesteśmy w stanie zabezpieczyć. Nie potrzebuję dodawać, że podejmując się sprzedaży alkoholu, jesteśmy najgorętszymi zwolennikami ograniczenia jego spożycia i we własnym zakresie staramy się możliwe ograniczenia stosować.

Obroty wódką nie są brane pod uwagę przy premiowaniu sklepowych, przeto personel sklepów spółdzielczych nie jest osobiście zainteresowany w zwiększeniu sprzedaży alkoholu. Również członkowie spółdzielni nie otrzymują zwrotów od zakupów wódki. Staramy się sprzedaż wódki skupić w specjalnych sklepach branżowych. Takich sklepów zorganizowaliśmy już pewną ilość i będziemy je zakładali w dalszym ciągu, zmierzając do tego, żeby wódka nie była sprzedawana w ogólnych sklepach spożywczych.

Jesteśmy również zdania, że napoje alkoholowe nie powinny być przez sklepy spółdzielcze reklamowane, ani używane do dekoracji wystaw, jednak jest to już kwestia przepisów o sprzedaży alkoholu, od nas niezależna.

Walka z pijaństwem

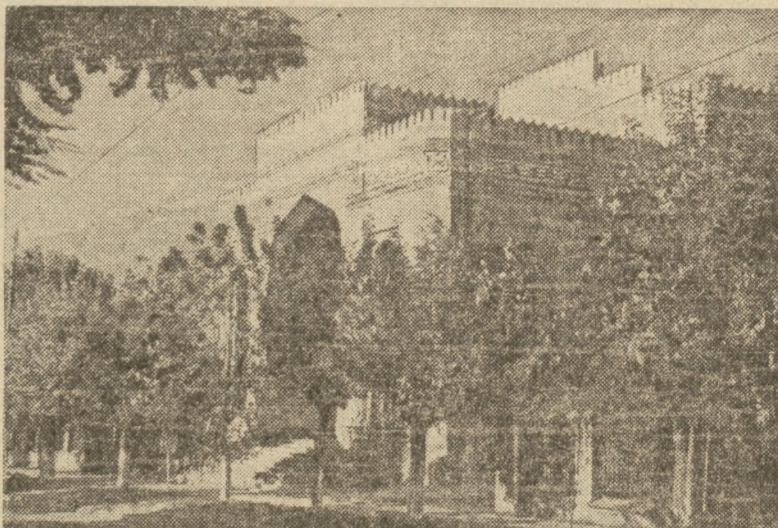
Ale przecież ciężar zagadnienia alkoholizmu nie leży w sprzedaży. Spółdzielczość bierze czynny udział w akcji antyalkoholowej prowadzonej przez Ligę Kobiet, związki zawodowe, szkolnictwo i organizacje społeczne oraz akcję taką prowadzi we własnym zakresie.

— Jakimi sposobami prowadzona jest akcja antyalkoholowa spółdzielczości?

— Prowadzimy szeroką propagandę w szeregach spółdzielczych, uświadamiającą o szkodliwości alkoholu. Sprawy te poruszane są na posiedzeniach komitetów sklepowych i innych konferencjach spółdzielczych. Zdarzają się uchwały o przystąpieniu całych grup spółdzielców do organizacji antyalkoholowych. Ostatnio Centrala Spółdzielni Spożywców „Społem" przeznaczyła na cele walki z alkoholizmem 5 milionów złotych.

B. K.

Przybytek nauki i sztuki



Gmach Muzeum Krajoznawczego w Moskwie tonie w zieleni drzew

KROPKI nad i

ZDECYDUJ SIĘ MICHALE

Rumuńska gałąź Hohenzollernów miała zawsze kłopoty z koroną i małżeństwem. Ostatni z rzędu monarchów rumuńskich, Michał, kroczy wyraźnie śladami swego pechowego ojca, Karola. Dopiero co zrzekł się tronu i zaraz wpadł w kłopoty małżeńskie.

Na pocieszenie po utracie tronu, Michał postanowił ożenić się z Anną, księżniczką Bourbon-Parma. Sęk w tym, że Michał jest wyznania prawosławnego, a jego oblubienica — rzymsko-katolickiego. Matki zakochanej pary udały się więc do samego papieża po dyspensę. Papież okazał się jednak nieubłagany. Małżeństwo owszem, ale dzieci muszą być wychowane w wierze katolickiej. Michał znalazł się w kropce. Gdyby bowiem zgodził się na ten warunek, naruszyłby tradycję dworu rumuńskiego, która zakazuje monarchom i ich potomstwu odstępstwa od wiary prawosławnej. Michał zaś wciąż uważa się za pretendenta do tronu i nie chce uczynić nic, co osłabiałoby jego „szanse".

Oto królewski dylemat. Gdybyśmy się czuli godni roli królewskich doradców, zaproponowalibyśmy monarsze, by się jednak żenił na papieskich warunkach. W myśl starego przysłowia: „Lepszy wróbel w ręku, niż dzięcioł na sęku". Zwłaszcza, że „korona" rumuńska jest znacznie trudniej dosięgalna, niż najwyższe sęki najwyższych drzew.

Z. Z. B. B. W.

Miasta Wybrzeża mają stałe kłopoty ze swoimi władzami. Rekord ustaliła Łeba, gdzie w ciągu trzech lat zmieniło się ośmiu burmistrzów. Obecnie mówi się o tym, że powstanie — z siedzibą w Gdyni — Związek Zawodowy Byłych Burmistrzów Wybrzeża. „Zaokólniczą" się na śmierć. (w)

SKACZĄCE SIELAWY Z JEZIORA ŚNIARDWY

Jezioro Śniardwy znane jest z tego, że łapie się w nim bardzo smaczne rybki, t. zw. sielawki. W Mikołajkach nad Śniardwami kilogram żywej sielawy kosztuje 100 zł. Tyle płaci tamtejszym rybakom spółdzielnia w Olsztynie.

Spółdzielnia w Olsztynie z kolei sprzedaje je Centrali Rybnej, a ta po uwędzeniu rozprowadza sielawki między detalistów.

Pytanie: Ile kosztuje w Warszawie kilogram tej wędzonej ryby, jeżeli przyjmiemy, że przy uwędzeniu ubywa około 30 proc. wagi i dodajemy do tego koszty transportu uwędzenia i dopuszczalną marżę zysku?

Odpowiedź: — Około 500 zł.

Zadanie matematycznie jest rozwiązane źle, ale w handlu rybami matematyka, jak się okazuje zawodzi. W drodze z jezior mazurskich do Warszawy ryba drożeje pięciokrotnie.

Ktoś tu łowi ryby w mętnej wodzie. (K)

Reflektorem po świecie

PRZESTĘPCZOŚĆ WŚRÓD MŁODZIEŻY

FRANCUSKIE ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zarządzenie zabraniające reprodukowania w prasie codziennej i periodycznej fotografii przedstawiających ofiary zbrodni, zmasakrowane ciała, rany itp. Fotografie tego rodzaju, od których roi się zwłaszcza prasa brukowa, wzbudzają niezdrowe instynkty i zagrażają moralności publicznej i wpływają na wzrost przestępczości wśród młodzieży. W okresie powojennym przestępczość ta w szybkim tempie wzrasta.

PREZYDENTURA I BALKON

W BIAŁYM Domu odbyła się przed kilku dniami konferencja prasowa u prezydenta Trumana, poświęcona wewnętrznym sprawom Stanów Zjednoczonych. Zanim jednak rozpoczęto omawiać sprawy polityczne, jeden z obecnych dziennikarzy, Bert Andrews z „New York Herald Tribune" zadał prezydentowi nieco drastyczne pytanie. Zagadnął on mianowicie, czy prezydent spodziewa się korzystać z nowowybudowanego balkonu, który ukaże się niebawem wśród smukłych kolumn Białego Domu. Odpowiadając na to niezbyt uprzejme pytanie, Truman oświadczył, że niewątpliwie utrzyma swe stanowisko po wyborach, po czym zaznajomił dziennikarzy z planami budującego się balkonu.

Sprawa balkonu w Białym Domu urosła, jak widać do rozmiarów ważnego problemu. Pisaliśmy już na tym miejscu o kilkakrotnych próbach przebudowy pałacyku, w ten sposób aby „znużony po pracy prezydent mógł sobie odpoczywać w ścisłym gronie rodzinnym, w chłodne wieczory, na świeżym powietrzu". Początkowe plany były jednak tak kosztowne, że wywołały sprzeciw społeczeństwa amerykańskiego. Ostatecznie budowę rozpoczęto, a koszta jej wynosić będą 15.000 dolarów.

Prezydent Truman nie ma jednak, jak widać zupełnie spokojnego sumienia i niepokoją go wzmianki w prasie, traktujące „sprawę balkonu" jako niczym nie uzasadniony kaprys prezydenta. „Gęsto" bowiem i długo tłumaczył się na konferencji prasowej z tego swego kaprysu, twierdząc, że kierowały nim raczej przesłanki natury estetycznej (troska o upiększenie pałacu), aniżeli egoistycznej.

FILM O ALFREDZIE NOBLU

TA sama francuska wytwórnia, która wyprodukowała wyświetlany ostatnio w Warszawie film pt. „Bitwa o szyny" (La Cooperative Generale du Cinema Français), przygotowuje od pewnego już czasu nowy obraz z życia Alfreda Nobla. Liczne sceny filmu rozgrywać się będą, w Paryżu, gdzie Nobel spędził długie lata swego życia.

Życie Nobla, wynalazcy dynamitu ,a zarazem idealisty i miłośnika pokoju, stanowić może ciekawy i sensacyjny temat scenariusza.

Znany aktor francuski Paul Muni zamierza podobno zrealizować również film osnuty na tle życia Nobla.

JEŃCY NIEMIECCY POZOSTAJĄ WE FRANCJI

DO dnia 1 marca, według oficjalnego komunikatu rządu francuskiego, 118.000 niemieckich jeńców wojennych zgodziło się pozostać we Francji na prawach wolnych pracowników. Robotnicy ci użyci będą przede wszystkim do pracy w kopalniach i na roli. Z ogólnej liczby 1.035.000 niemieckich jeńców wojennych, którzy znajdowali się w niewoli francuskiej, znaczna część została już odesłana do Niemiec. Pozostało w tej chwili we Francji 190.000 jeńców. Tempo repatriacji wynosi przeciętnie 40.000 jeńców miesięcznie.

MORDERCA B. MINISTRA ARESZTOWANY

CAŁY Paryż wstrząśnięty został przed kilku dniami ujawnionymi przez prasę rewelacyjnymi szczegółami, dotyczącymi okoliczności, w jakich zginął b. minister oświaty rządu francuskiego, Jean Zay.

Jean Zay został aresztowany przez rząd w Vichy i współoskarżony w procesie w Riom. W 1944 roku, w przededniu wyzwolenia Francji, Zay zginął bez wieści, a Pierre Laval na liczne prośby jego żony, polecił przeprowadzić śledztwo. Śledztwo nie dało, oczywiście, rezultatów, gdyż... przeprowadzali je sami mordercy.

Dzisiaj aresztowany niedawno milicjant rządu Vichy, Charles Develle, złożył rewelacyjne zeznania, które wyświetlają całkowicie tajemnicę jeszcze jednej zbrodni, popełnionej przez zdradziecki rząd Petaina i Lavala.

Oto w kilku słowach zeznania Develle'a:

„20 czerwca 1944 r. minister Zay przewieziony został z więzienia w Riom do Vichy. Milicjanci, którzy eskortowali go, otrzymali rozkaz wykonania egzekucji. Samochód zatrzymał się gdzieś w polu, w pobliżu wioski Molles. Ministra skrępowano, zakneblowano mu usta i na zboczu drogi Develle oddał do ofiary serię strzałów z pistoletu maszynowego.

Raniony trzema kulami w głowę Jean Zay upadł, wołając „Niech żyje Francja". Ciało jego wrzucono do jakiejś opuszczonej studni".

Charles Develle zeznał również, że kilka tygodni wcześniej w ten sam sposób zgładzono innego jeszcze więźnia politycznego, którego nazwiska nie zna, i również zwłoki zatopiono w tej samej studni.

We wrześniu 1946 roku ludność okoliczna znalazła w pobliżu studni męski bucik. Zameldowano władzom o tym odkryciu, które wydawało się znalazcom podejrzane. Ze studni wydobyto zwłoki dwóch mężczyzn Śledztwo biegło jednak od początku w fałszywym kierunku; dopatrywano się zwykłego morderstwa, a ponieważ nie udało się zidentyfikować ciał, nikt nie domyślał się, że wiejska studnia może wyświetlić zagadkę śmierci b. ministra.

„BIADA TEMU, KTO ŹLE O TYM MYŚLI"

W ANGLII obchodzono 600-rocznicę ustanowienia Orderu Podwiązki. Z tej okazji król Jerzy VI udekorował tym orderem swą córkę, księżniczkę Elżbietę i jej męża, księcia Edynburga.

Dekoracja odbyła się ściśle według starego, sześćset-letniego już, rytuału, a para królewska oraz nowoudekorowani przemaszerowali na dziedzińcu zamku Windsorskiego w tradycyjnych togach, wielkich kapeluszach z pióropuszami i ciężkich złotych łańcuchach na piersiach. Togi zdobił symboliczny napis „Honni soit qui mal y pense" („biada temu, kto źle o tym myśli"). Ceremonii przyglądały się oczywiście tłumy ciekawskich, a reporterzy zdążyli nawet zauważyć (i opisać), że królowa miała na sobie togę i kapelusz z roku 1348, a pantofle z roku... 1948. Biada temu, kto źle o tym myśli.

Podziwiamy Czechosłowację z okien pędzącego samochodu

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Napisał E. J. Strzelecki

Praga, w maju.

Najwięcej emocji z naszej wycieczki do Karlovych Varów, Mariańskich Lazni i Pilzna wyniosła Marta, przemiła Czeszka, którą wydział zagraniczny komunistycznej partii wyznaczył jako przewodniczkę i opiekunkę polskiej delegacji, zaproszonej na obchód święta 1-Majowego do Pragi.

— Musiało się znaleźć dopiero czterech zwariowanych warszawiaków, żebyś w jedno popołudnie obejrzała jedną trzecią swego kraju — powiedział Henryk — z czym Marta zgodziła się od razu. Jej się ta wycieczka udała.

Oczywiście podróż udała się i nam. Pogoda cudowna, drogi dobre, widoki wspaniałe. Szosa bez przerwy zwija się w serpentyny, przeskakuje pagórki, kryje się w lasach, to znów przez długie kilometry goni po polach. Mijamy czyste, schludne miasteczka, dziś ospałe i wyludnione — zwyczajnie jak w niedzielne popołudnia. Tu i tam widać zatknięte flagi narodowe, gdzie niegdzie na placach stoją nierozebrane jeszcze trybuny. To ślady wczorajszej manifestacji 1-Majowej.

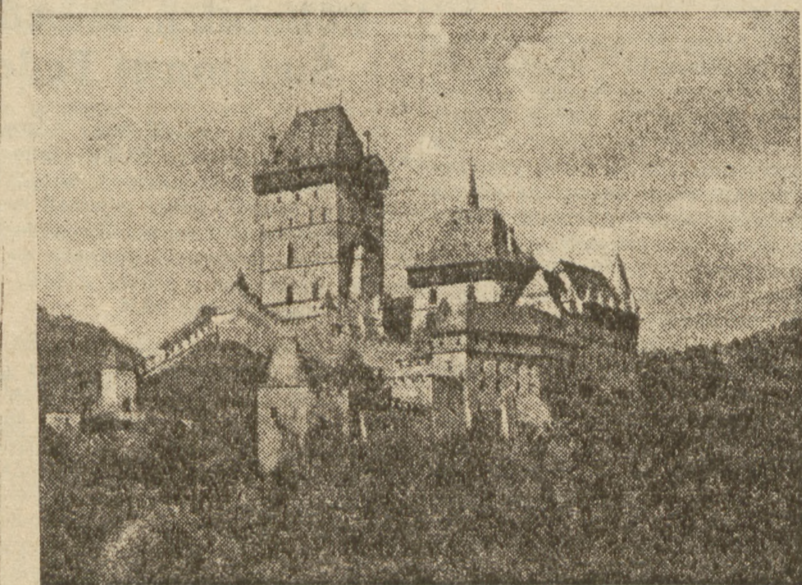
Po drodze spotykamy dziesiątki samochodów ze spacerowiczami, w pewnym lasku stoi nawet traktor, którym jakaś rodzina przyjechała na majówkę. Czechosłowacja jest zmotoryzowana. Cztery własne fabryki dostarczają samochodów i motocykli — inne produkują maszyny rolnicze. Niedługo, prawie każdy Czech czy Słowak będzie miał własny samochód.

Kłopoty aprowizacyjne

Tymczasem auta idą na eksport i wymieniane są między innymi na żywność. Pod tym względem u naszych sąsiadów jest krucho. W restauracji nie dadzą ci masła i cukru, a mięso i pieczywo dostaniesz tylko po przedstawieniu kartek żywnościowych. Głodno co prawda nie jest, ale najeść się do syta, szczególnie Polakowi, raczej trudno. Kłopoty aprowizacyjne stają się zrozumiałe, jeżeli przypomnimy, że Czechosłowacja jest krajem przemysłowym, a poza tym w ostatnim roku skromne zbiory dodatkowo zniszczyła susza.

W Karlovych Varach rozmawiamy z zarządcą kilku hoteli, które niegdyś były własnością Niemców, a obecnie zostały upaństwowione. Rozmowa toczy się w języku polskim (my) i czeskim (on), mimo, że po niemiecku dogadalibyśmy się niewątpliwie lepiej. Nasz gospodarz organicznie nie znosi języka niedawnych okupantów, co zresztą spostrzec można w Czechosłowacji na każdym kroku. Rzecz prosta, my również nie jesteśmy skłonni posługiwać się niemieckim.

Rola Marty jako tłumaczki jest zabawna. Ona również nie zna polskiego, a pośrednictwo naszej opiekunki polega jedynie na powolnym powtarzaniu po czesku słów zarządcy. Podobna procedura stosowana jest przy każdej okazji i w rezultacie doskonale się rozumiemy.



Zamek w Karlsteinie, jeden z wielu tego rodzaju zabytków w Czechosłowacji.

Niemcy zrujnowali czeskie uzdrowiska okropnie: raz — przez zaniedbanie konserwacji, dwa — przez brutalne obchodzenie się z urządzeniami. Znamy to dobrze. Kuracjusze rekrutują się dziś w większości ze sfer robotniczych i pracowniczych, przy czym jest trochę gości zagranicznych. Zmiany ustrojowe w Czechosłowacji, tak jak i u nas, odbiły się wyraźnie na kategorii kuracjuszy. Liczbę gości zagranicznych w Karlovych Varach i Mariańskich Lazniach powiększą w lecie robotnicy polscy, którzy przyjadą tu w ramach wymiany wczasowiczów między Polską a Czechosłowacją.

Dobrze jest bez Niemców

Wracamy do Pragi przez Pilzno. Samochód do tej pory niezawodny zaczyna „nawalać" i dwukrotnie stajemy dla oczyszczenia przewodów benzynowych. Zawieramy przy tej okazji znajomość z Polakami, których dziwne losy zagnały w te strony. Dobrze im się dzieje. Dopytują się o odbudowę kraju. W jakiejś wiosce widzimy niezamieszkałe domy. Są to niezaludnione jeszcze osiedla, opuszczone przez sudeckich Niemców. Stykamy się w ten sposób z podobnym problemem jak w Polsce. Miejscowi osadnicy zastali zniszczone domy i mają huk roboty. Ale są szczęśliwi, że Niemcy poszli precz do swojego „Reichu".

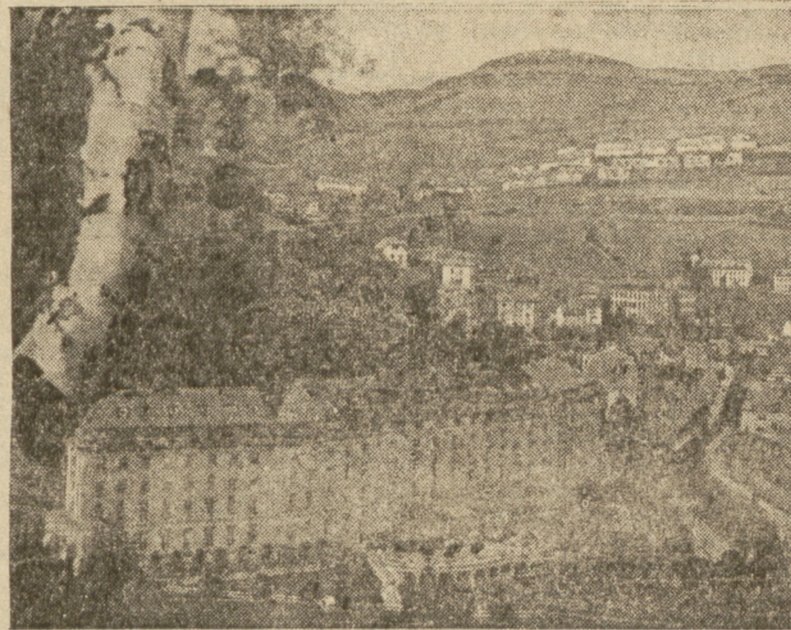
W restauracji w Pilźnie naszego kierowcę spotyka serdeczny zawód: nie może dostać słynnego pilzneńskiego piwa.

— Poszło na eksport — odpowiada nam kelner i bardzo jest zafrasowany, że nie może przyjąć gościa.

W wielkiej restauracji hotelowej oglądamy bawiących się gości. Trzeba przyznać — wcześniej już mieliśmy możność stwierdzić to w Pradze — że Czeszki bardziej od Polek ulegają modzie. Długa suknia jest tu zjawiskiem powszednim. Natomiast co do urody — przynajmniej według naszych gustów — pierwszeństwo należy przyznać Polkom.

Do Pragi przyjeżdżamy o 2 w nocy, zmęczeni, ale pełni wrażeń Marta się trochę martwi, co w domu powie mama, ale pocieszamy ją, że jakoś to będzie.

Mimo tak późnej pory na ulicach ruch, jak u nas w Warszawie o 10 wieczór.



Widok na dom zdrojowy w Karlovych Varach. Z tyłu za nim położone jest samo miasto (zasłonięte drzewami).

Mrągowo istnieje od 600 lat

O niedźwiedziach, Krzyżakach i obecnym życiu

MRĄGOWO, w maju (OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Był to rok 1348. W roku tym niedźwiedzie stały się największą plagą okolicy. Bartnicze - rybacka osada, leżąca między dwoma jeziorami Juno i Czos stanęła w obliczu klęski. Żarłoczne misie coraz bezczelniej dobierały się do wydrążonych pni pełnych miodu.

Sytuacja stawała się coraz poważniejsza. Podejmowane pojedyńczo, na własną rękę wyprawy, nie dawały większych rezultatów.

Mrągowo jest położone nad wyjątkowo pięknym jeziorem Czos, które w najwcześniejszym okresie istnienia miasta było jednym z głównych źródeł utrzymania jego mieszkańców. (Zdjęcia autora reportażu)

Po kilkumiesięcznych obserwacjach, wiedziano już w osadzie, kto kieruje tą kudłatą zgrają i komu bartnicy zawdzięczają swoje nieszczęścia. Niedźwiedź — olbrzym o łapie grubości konaru stuletniego drzewa, był inicjatorem napadów. On pokazywał drogę innym, on przewracał ogrodzenia, on umiał omijać zasadzki i on wreszcie stawał zawsze pierwszy do odpierania wszystkich ataków.

Miód zniknął ze stołów mieszkańców osady Zimsburg, a zamek krzyżacki w Seśnie domagał się czynszu żądał natychmiastowego dostarczenia miodu. Powstałej na prawie czynszowym osadzie Zinsburg (która to nazwa w słowiańskiej interpretacji zmieniła się na Sensburg) groziły najstraszniejsze represje ze strony obcych rycerzy rządzących okolicą z dobrze strzeżonej warowni..

Herb miasta

Wtedy mieszkańcy miasta zorganizowali wielką obławę. Otoczyli legowisko niedźwiedzia - rozbójnika. Miś bronił się wytrwale. Zginęło paru ludzi. W walce jednak stracił nogę, którą odciął mu ktoś potężnym uderzeniem miecza. Niedźwiedź uciekł, na placu została ucięta łapa, którą z triumfem zaniesiono do miasta, jako dowód odniesionego zwycięstwa. I tak noga niedźwiedzia znalazła się w herbie Mrągowa.

— Takie są początki miasta — pod-[illegible] po chwili zamyślenia przygodny historyk. W tym roku obchodzimy 600-lecie jego istnienia.

— A co z niedźwiedziem — zadajemy pytanie, myślami błądząc wciąż jeszcze w przepaścistych lasach.

— Z niedźwiedziem? Zginął w parę miesięcy potem pod sąsiednim miastem Giżyckiem, które od tego czasu ma w herbie niedźwiedzia bez jednej łapy. Jeden niedźwiedź — rozbójnik znalazł się w herbie dwóch miast.

Miasto powstałe po wojnie

W ciągu 600 lat istnienia miasta, zmieniły się gruntownie kłopoty jego mieszkańców. Od wielu już wieków niedźwiedzie nie zagrażają nikomu. Z tym zmartwieniem uporano się bardzo dawno. Trudniej było z Krzyżakami. W zmieniającej się wciąż postaci dotrwali oni do ostatnich lat. Dopiero w 1945 roku miasto uwolniło się zupełnie od ostatnich dziedziców rycerskich feudałów z Sesna.

W 1945 roku, w maju, 600-letnie niemal już miasto, zostało założone ponownie. Założyli je pierwsi polscy pionierzy, którzy w ślad za Czerwoną Armią, przyszli tu odbudowywać polskość. Odbywało się to oczywiście w zupełnie specyficznych warunkach.

Pomiędzy Sensburgiem a odległym o 60 km Olsztynem nie było żadnego połączenia. Pierwszy starosta, kilku urzędników, pierwsi milicjanci z nominacjami do nieznanego im bliżej miasta znaleźli się w nielada kłopocie — jak dostać się na wyznaczone im stanowisko. Kto poznał warunki komunikacyjne na Ziemiach Odzyskanych w pierwszej połowie 45 r. ten orientuje się jaka była waga tego problemu.

Przez cały tydzień, pierwsza ekipa polskich urzędników wychodziła na skrzyżowanie szos. Od rana do wieczora czekano na pojawienie się jakiegoś auta idącego w tym kierunku. Auta jak na złość nie było. Międzynarodowa metoda „auto stop" w polskim przekładzie „na łebka" zawodziła przez pięć dni. W szóstym jednak okazała się skuteczna. W połowie maja polskie władze, t. zn. pięciu czy sześciu milicjantów z dwoma karabinami, starosta z pieczątką, ale bez urzędników, komisarz ziemski z godłem państwowym zamiast instrukcji — rozpoczęli urzędowanie.

Wielka improwizacja

Był to okres wielkiej improwizacji. Na papierze firmowym jakiegoś niemieckiego adwokata, atramentem znalezionym w niedalekim sklepie ryb. stalówką zabraną ze stołu dawnego naczelnika poczty, pisało się akty nadania ziemi, dla napływającej ludności.



Wtorkowe i piątkowe targi gromadzą na rynku miasta okolicznych mieszkańców. Wśród kupujących i sprzedających znaleźć można obok autochtonów i osadników z Polski centralnej również wielu repatriantów z Wileńszczyzny. (Zdjęcia autora reportażu)

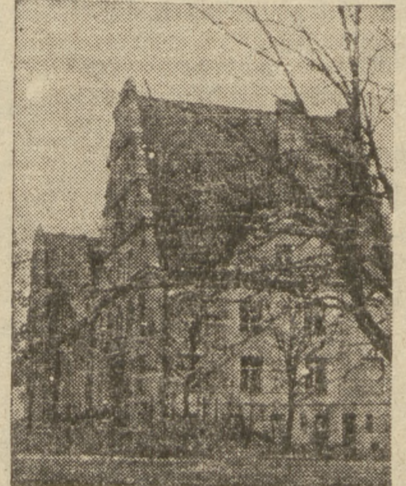
Tak zostało założone po raz drugi miasto Mrągowo, primo voto Zinburg vel Sensburg secundo voto.

Wieża Babel

Dziś jest dzień targowy.

W budce rzeźnika obwieszonej kiełbasami, słoniną, zastawionej mięsem ruch wyjątkowy..

— Po kela ten szpek? — pyta Mazurka w czarnej kretonowej chustce. Tuż obok niej stoi rumiana dziewczyna mówiąca wileńskim akcentem. Następnym klientem jest chłop spod Ostrołęki, urzędnik magistracki pochodzący z Poznańskiego i znów dwaj chłopi z Wileńszczyzny i znów Mazur. Znalazł się nawet jeden góral z Łemkowszczyzny, spod Żegiestowa, przesiedlony tu już na stałe. Wszyscy ci klienci to mieszkańcy powiatu mrągowskiego, którzy zdążyli już się tu zakorzenić, przekonawszy się, że są „na swoim".



Okazały gmach starostwa w Mrągowie znajduje się obecnie w stadium ostatecznego remontu, po którego ukończeniu będzie oddany do użytku

Targ jest okazały. Widać, że okoliczna ludność to rolnicy, bo nabiału jest wbród. Atmosfera typowego jarmarku zupełnie jak pod Łowiczem czy Radomiem. Różnica polega na tym, że nie widać tu straganów z butami, z barwnym perkalem. Wszystko to bowiem znajduje się w dużym Domu Towarowym, gdzie w dni targowe panuje tłok niesłychany. Barwnego perkalu i różowej wstążki nie kupuje się już u przyjezdnych handlarzy. Drobni detaliści z rozstawionymi kramikami zastąpieni zostali przez ekspedientów w błyszczących granatowych fartuchach.

6 tys. mieszkańców w 600-letnim mieście

Kto widział Mrągowo trzy lata temu, ten dopiero może ocenić różnicę w wyglądzie miasta. Oprócz kina, dającego dwa programy tygodniowo, jest tu amatorski teatr. Całe miasto oświetlone jest elektrycznością, założono wodociągi. W tym roku w związku z urczystościami 600-lecia Mrągowa otwarta zostanie gazownia. Miasto liczy już około 6 tys. mieszkańców, w czym przeszło 3 tys. osadników i repatriantów.

Rozwiązane zostały kwestie komunikacyjne. Dwa pociągi dziennie odchodzi z Mrągowa do Olsztyna, dwa w kierunku Mikołajek. Poza tym istnieje kilka linii autobusowych PKS.

Na „auto stop" nikt już do Olsztyna nie jeździ. Nadania ziemi pisze się na specjalnych formularzach, a gdy złamie się stalówka — nie idzie się szukać jej w sąsiednim mieszkaniu, opuszczonym przez dawnego naczelnika poczty.

WITOLD KUCZYŃSKI

Kącik radiosłuchacza

Siadam do pisania pod wrażeniem świeżo wysłuchanego felietonu St. R. Dobrowolskiego: „Ostatnie dni wojny". Napisany świetnie: żywo, barwnie, zajmująco i bardzo porządnie odczytany (jak mi się zdaje, przez p. Dardzińskiego), mocno odcina się od większości powszednich felietonów radiowych, bardzo dalekich od tego poziomu. Obecnie jednak wyraźniej można zauważyć starania Dyrekcji, by zbliżyć do mikrofonu poważniejsze siły literackie, co też przyczynić się powinno do ożywienia i urozmaicenia działu felietonów.

Może przy tym znajdzie się trochę miejsca i dla humoru, satyry, z którymi dotąd powojenne Radio dać sobie jakoś rady nie umie. Pozyskanie p. Kazimierza Waydy, w którego osobie znaleziono nareszcie dobrego konferansjera, zdaje się ułatwiać pomyślne w tym kierunku próby. Sprawa to wcale nie błaha. Wiemy doskonale, jak duże znaczenie ma dowcip nawet na katedrach uniwersyteckich. Wykład, kraszony od czasu do czasu dowcipem, nie dopuszcza do znużenia słuchacza, odświeża uwagę. Nie potrzebują uciekać się do tego poszczególni prelegenci radiowi, wobec tego, że wykłady ich są bardzo krótkie. Ale w całokształcie programu sama tylko lekka muzyka nie wystarcza dla podniecania uwagi słuchacza.

Trzymanie tej uwagi w napięciu jest zdolnością specjalną. Posiada ją np. inż. R. Wyrzykowski: jego popularny odczyt o Galileuszu na pewno nikogo nie znudził, a tymczasem wśród pogadanek dr Godlewskiego nieraz bywają (j. np. 5. V) takie, od których uwaga słuchacza łatwo odbiega.

Oczywiście, duże tu znaczenie ma interpretacja, a w danym wypadku rzecz była czytana słabo. Spomiędzy rzeczy, odczytanych doskonale, na szczególną wzmiankę zasługują Stefanii Stasiewicz „Listy zza muru" w wyk. p. Reny Tomaszewskiej i W. Wasilewskiej „Rudy" w wyk. p. H. Sokołowskiej. Ta ostatnia artystka jeszcze przedwojennego Radia, nigdy dotąd (o ile pamiętam) nie występowała w charakterze lektorki, a okazuje się bardzo w tym kierunku uzdolniona.

Do najlepszych audycji ostatnich tygodni należy opracowana przez p. J. Koechera słowno - muzyczna pt. „Kwiaty i wiosna", ardzo zręczna pod względem dydaktycznym, wybornie zmontowana, dała pole p. Aniołkiewiczowi do wystąpienia z wdzięczną ilustracją muzyczną.

Że nie jest to zadanie łatwe, wskazuje realizacja ballady E. Słońskiego pt. „O tym, jak się spowiadał Hołoda". Rzecz, w założeniu dobrze zrobioną, nadsztukowano muzyką połapaną stąd i zowąd, a często zupełnie obcą treści.

Bardzo niejednolita wartość słuchowisk nie pozwala zorientować się, czy w tym kierunku istnieje jakiś plan i postęp, czy bezradne kręcenie się w miejscu. Sztuka Łopalewskiego, „Romans z Ojczyzną", przerobiona na słuchowisko radiowe, nie zyskała na tym, lecz przeciwnie, straciła. Jej słabe strony, łagodzone wrażeniami wzrokowymi, zostały tu uwypuklone. Razi afektowana deklamacja prawd, dziś już banalnych, oklepanych, razi Mochnacki w zestawieniu z Lubeckim... Ma się takie wrażenie, jakby autor prezentował nam przerastających go ludzi. Tu, gdzie do audytorium dochodzą tylko słowa, nie wspomagane efektami widowiskowymi, jest to bardzo ryzykowne.

Działu słuchowiskowego nie ratują takie, jak „Słońce o północy", lub „Otwarte drzwi", których sensu trudno się doszukać. A rzeczy dobrze zagrane, wyreżyserowane... Wprost szkoda tej roboty.

Pod względem reżyserii, stale wyróżnia się dział dziecięcy rozgłośni warszawskiej. Przykładem tego była audycja, nadana dn. 8 maja. Po występie rozgłośni łódzkiej, dającej mdło opracowaną rzecz Hanny Łochowskiej: „Lis w kurniku", usłyszeliśmy z Warszawy drobną pracę p. Krzemienieckiej, wykonaną tak wdzięcznie, tak zgrabnie wyzyskaną dla efektów muzycznych, że obserwowane przeze mnie dzieci, apatycznie słuchające Łodzi, ożywiły się nagle i gorąco przejęły „Czarami pana Kleta".

Zwracałem już kilkakrotnie uwagę na niedbalstwo językowe Radia. W tym kierunku żadnej jakoś nie widać poprawy. Wciąż powtarzają się „stuletnie rocznice", „tym niemniej", „zdać sprawozdanie" itp. kwiatki. Między innymi stale słyszymy: „minut pięćdziesiąt jeden". Dn. 6 maja w audycji z Wrocławia figura charakterystyczna, niby z warszawskiego bruku, przemawia językiem Wiecha. Cenię bardzo talent i dowcip tego pisarza, ale muszę zauważyć, iż gwara, której używa dla bawienia czytelników, jest bardzo daleka od mowy „dołów" warszawskich. Powprowadzał całą masę rusycyzmów, jakich się nigdy nawet za caratu w Warszawie nie słyszało. Te jego: „apiać", „czut'—czut'", „drebiezgi", „podchromożyć", „draka" i w. in. Wiech dopiero wprowadził niewiadomo skąd i poco. Nawet „znakiem tego" ja, warszawianin, usłyszałem po raz pierwszy w Wilnie. Ze wszystkich rusycyzmów, które po pierwszej wojnie światowej zwieźli tu masowo reemigranci, utarło się w gwarze jedynie słowo „wredny", ale w znaczeniu zupełnie innym, niż w języku rosyjskim. Rozprowadzanie więc przez Radio gwary Wiechowej nie daje się niczym usprawiedliwić i uważać należy za szkodnictwo.

J. SO...WICZ

Czytelnicy mają głos

Prośba kolportera

Jestem kolporterem od roku 1904. Obecnie znalazłem się w ciężkich tarapatach w związku z usunięciem mnie z kiosku gazetowego z ul. Towarowej przy Dworcu Głównym.

Po przeprowadzeniu robót inwestycyjnych na terenie przydworcowym władze kolejowe, wydały mi nakaz usunięcia się z wyżej podanego terenu, gdyż — zdaniem władz kolejowych — miejsce to winien zająć inwalida wojenny, lub też obywatel społecznie zasłużony.

Czy kolporter, który w roku 1905-6, mając zaledwie 12 lat z narażeniem własnego życia rozprowadzał pisma „Robotnik", „Czerwony Sztandar" i „Proletariusz" (pisma skrajnie lewicowe, które otrzymywałem do kolportażu od pseudo „Ol cerka") nie ma uprawnień do korzystania z wysuniętego przez władze kolejowe przywileju?

Czy takie fakty, jak parokrotne aresztowanie przez naczelnika wydziału śledczego Gryna nie przemawiają same za siebie? Czy moje jeszcze wiedy dziecięce pojęcia, syna proletariusza, drobnymi czynnościami nie przyczyniły się do realizacji wzniosłego czynu, na jakie zdobyły się zwarte szeregi proletariatu?

Po zwróceniu się do wydziału taryfowego (Skaryszewska 8) prośbę moją załatwiono odmownie. Czy wydział handlowo-taryfowy uważa, że moje zasługi są mierne? Niestety — nie wszyscy z proletariuszy byli w tak szczęśliwym położeniu, by mogli oddać większe usługi.

Mam obecnie 56 lat i kolporterstwo jest jedynym moim utrzymaniem, jeżeli zaś zostanę usunięty z wyżej wymienionego miejsca, sytuacja moja będzie godna pożałowania, gdyż stracę możność egzystencji.

Pawlak Bronisław
ul. Grzybowska nr 71 m. 12

Kto zamienia paczki?

Przyjechałem w 1946 r. z ZSRR ze Średniej Azjii i osiedliłem się w Bielawie na Dolnym Śląsku. Pracuję w fabryce PZPB nr 1, i jako robotnik transportu, zarabiam do 7.000 zł. miesięcznie, mając na utrzymaniu rodzinę złożoną z trzech osób. Po roku poszukiwań odnalazłem braci i siostry w Ameryce. Od tej pory rodzina pomaga mi, nadsyłając paczki żywnościowe i odzieżowe. Obawiam się jednak, że Urząd Celny w Gdyni zajmuje się wymianą tych paczek t. zn. zamiast zapowiedzianych w listach ubrań pełnowartościowych, Urząd Celny — Gdynia 5 nadsyła mi podarte i brudne spodnie lub starą spódniczkę z koca, zamiast dwóch ubranek dziecinnych — w paczce znajduje się tylko jedno i pasek od.. drugiego.

Mój wypadek nie jest odosobniony i dlatego też bardzo proszę czynniki miarodajne o sprawdzenie co się dzieje w Urzędzie Poczt. Celnym Gdynia 5.

Bielawa PZPB nr 1 Wand Leiser

Co studiować?

Niedawno „Robotnik" w artykule „Coraz więcej młodzieży studiuje na wyższych uczelniach" podkreślił, że młodzież zgłasza się przeważnie na wydziały techniczne i lekarskie,, inne natomiast wydziały, mimo starań Ministerstwa Oświaty, nie są całkowicie zapełnione.

Uważamy, że nie jest to nasza wina. My uczniowie szkół średnich, pragniemy studiować dalej, dobyć jak największy zasób wiedzy poto, aby móc wydajnie pracować.

I teraz nasuwa się pytanie — co studiować? Nikt z nas nie jest ostatecznie zdecydowany, co do kierunku studiów! Wybór mamy bardzo ograniczony, wiemy, że można pójść na politechnikę, medycynę, na polonistykę, ten i ów pójdzie może na WSH. Są to studia najbardziej popularne, droga już utarta.

Tymczasem dowiadujemy się, że Ministerstwo Oświaty ma do dyspozycji inne rodzaje wyższych studiów i... kłopoty z kandydatami. Czy nie moglibyśmy czymś pomóc? Lada chwila dostaniemy świadectwa maturalne. Codziennie dyskutujemy na temat — co dalej? I wyniki są wciąż te same — technika, medycyna, polonistyka.

Możliwie szczegółowe omówienie tej kwestii (a może nawet broszurka-informator), zaoszczędziłoby nam mnóstwo kłopotów i umożliwiłoby jednocześnie bardziej równomierne zapełnianie innych wydziałów na wyższych uczelniach.

W imieniu kolegów
Jan Rybkowski, Wałbrzych

Dnia 5 maja 1948 r. zmarł w Rymanowie
ś. †p.
Wojciech Pelczarski
Poseł na Sejm Ustawodawczy R. P.
Cześć Jego pamięci!
Marszałek Sejmu Ustawodawczego

O wierszach Rymkiewicza

Aleksander Rymkiewicz: „Z narodem". Poezje. Wyd. „Panteon". Warszawa. 1947.

„Z narodem..." to trochę dumnie i ambitnie. To znaczy — jest sobie naród — i jestem sobie ja. I w tej konstelacji pojęć czy warunkach istnienia zdecydowałem się iść „z narodem".

Jest to postawa w każdym razie wybitnie indywidualistyczna.

Jakoż w tych kunsztownych wierszach Al. Rymkiewicza, świadczących o wielkiej kulturze poetyckiej i celowym samoograniczeniu, występuje pewna szczególna, swoista forma egotyzmu, który nie maluje indywidualnej przygody czy przeżycia autora, lecz wplata go, ale właśnie jego, wraz z całą osobowością w krąg przeżyć ogólnych, w tragiczne przeżycia narodu z lat ostatnich..

Zbiorek obejmuje utwory, które tematyką swoją wiążą się ze zdarzeniami dziejowymi od roku 1939 — jeszcze sprzed wybuchu wojny, poprzez jej przebieg i rozgrywkę w tym „kraju straszliwym, w kraju epopei".

Dostosowując się do szerokich ambicji tego „kraju epopei", autor ze szczególnym upodobaniem uprawia formę poematu, narzucającego w szeregu etapów o różnych tonacjach i napięciach lirycznych skomponowaną całość syntetyzującego przeżycia.

Nie są to bynajmniej peiperowskie „układy rozkwitające" o tej samej, różniczkującej się stopniowo i zbogacającej nucie, lecz zróżniczkowane cząstki nadrzędnej, organicznej całości kompozycyjnej („Siedem dni", „Błękitny etap").

Wiersz wolny, wielorozmiarowy, sprzęgnięty kunsztownymi asonansami, płynie dość luźno unikając rygoru i taktu strofy muzycznej czy harmonii dźwiękowej. Autor, jak wszyscy prawie współcześni poeci unika zatrącenia zmysłu słuchowego, który się staje zgoła zbędny przy absorbcji tej sztuki. Jest to jednak cecha ogólna — czy raczej świadome i celowe samokaleczenie się uznanej formy poezji polskiej (bodajże pod wpływem Przybosia), która rezygnuje z pełni przysługujących jej środków na rzecz celowego wyzyskania efektów plastycznych i związków intelektualnych.

Cechą szczególną słownictwa Al. Rymkiewicza jest niezwykle „prozaiczny" że tak powiem dobór słów i obrazów, celowe przeciwstawienie się wszelkiej batokowości stylu czy romantycznemu patosowi.

Rzeczy ważne i wielkie („miedziane, złamane dzieje") ukrywają się i rozpływają w szarzyźnie celowo dobranych bez wysiłku słów, które powszednią swą potoczystością mają wpleść mocniejsze napięcie uczucia w rytm zgranej i znanej rzeczywistości.

„Pisz jak mówisz — a stworzysz arcydzieło" — miał Mickiewicz powiedzieć do Henryka Rzewuskiego, któremu mimo wszystko, wbrew zachęcie poety, arcydzieła nie udało się stworzyć, lecz co najwyżej gawędę powieściową.

Powiedziałbym, że trochę podobne niebezpieczeństwo grozi również autorowi „Z narodem", który zanadto może chwilami zaufał efektom, czającym się w tak zwanym realizmie życia powszedniego.

Wprawdzie i francuscy surrealiści też z tych powszednich zestawień starają się wykrzesać iskry poezji i krnąbrnych efektów. Lecz poszukiwania Rymkiewicza nie sięgają sfery dziwności czy zagadkowego zaskoczenia. Jest to droga samoograniczenia, lecz — poddanego rygorowi powszedniej kadencji zdaniowej, czasem nawet — folgi, która się może mścić na możliwości pełniejszego wydźwięku sztuki i jej wiążącej sugestii.

Śmielej sobie znacznie poczynał autor w przedwojennym „Tropicielu", który zapowiadał raczej szerszą skalę odczuć i romantyczną niemal fantastykę, nie ograniczającą się do powiązań jedynie z powszedniością życia.

Bo nawet oryginalne, przekornie i śmiało wplecione w nurt tego świadomie hamowanego strumienia liryzmu — uczucia patriotyczne — są wyprane całkowicie z patosu wielkich słów i samoomamiających się wzniesień.

Należałoby sądzić, że rygor wewnętrzny i dbałość o wzorową kompozycję całości pozbawia autora tej siły i bezpośredniości wypowiedzenia, które by — zgodnie z panującym zwyczajem — poczytywał sobie raczej za ujmę.

W całości jednak swej poezji wydaje się autor rozkrzyżowanym między dającymi się trudno uzgodnić rozbieżnościami, których nie udaje mu się powiązać harmonijną wypadkową.

„Z narodem" — to zbiór poezji, świadczący o poważnej i odpowiedzialnej pracy wewnętrznej i wysiłku autora oprawienia siebie w ramy rygoru, któremu się poddaje nie z temperamentu raczej, lecz skrępowany intelektualistycznymi założeniami.

Sądzić więc należy, że poezje te wskazują przede wszystkim na kunszt wysoki autora w torowaniu sobie drogi przez rumowiska przeszłości.

Mimo jednak swej całej kultury poetyckiej i chłonności uczuciowej, nie znalazł się jeszcze autor w tyglu tych przemian, które znamionują narodziny nowego człowieka.

J. N. MILLER

ŻYCIE GOSPODARCZE

MINISTERSTWO Rolnictwa podjęło szeroką akcję zmierzającą do poprawy gospodarki nawozowej w Polsce. Akcja obejmie po pierwsze poprawę urządzeń w oborach, budowę racjonalnych gnojowni i propagandę w zakresie urządzania kompostów w gospodarstwach chłopskich.

Właściwe postawienie gospodarki kompostowej ma dla rolnictwa ogromne znaczenie — zamienia bezużyteczne odpadki roślinne na cenny nawóz. Systematyczne — prowadzone na przestrzeni lat — stosowanie kompostu, zamienić może nieużytki w urodzajną glebę.

W roku bieżącym przewiduje się urządzenie 25 kursów dla instruktorów. Całość akcji jest jednym z odcinków walki o podniesienie wydajności plonów w rolnictwie.

(K.W.).

P. Z. L. — PRZODUJĄCE ZAKŁADY MOTORYZACYJNE

W dniu 4 bm. specjalna komisja Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego rozpatrzyła wyniki 4-miesięcznego współzawodnictwa między zakładowego pomiędzy P. Z. Inż. „Ursus" i P. Z. L.

Zakłady te przodujące w przemyśle metalowym, rozpoczęły współzawodnictwo w październiku r. ub. W wyniku komisyjnego badania ich osiągnięć stwierdzono, że zakłady PZL odniosły zwycięstwo nad „Ursusem", osiągając 155,41 punktów. „Ursus" osiągnął 64,7 punktów.

Zwycięski PZL otrzymał jako nagrodę puchar przechodni oraz prawo używania na blankietach firmowych nagłówka: „Zakład Przodujący Branży Motoryzacyjnej". Ponadto przodownicy pracy obu zakładów otrzymali specjalne premie.

PRACE POLSKIEGO KOMITETU ŻYWNOŚCIOWEGO

Powołany ostatnio przez Prezydium Rady Ministrów Polski Komitet Żywnościowy uchwalił program swych prac na najbliższy okres. W pierwszym rzędzie Komitet drogą ankiety na wsi i wśród robotników prowadzić będzie badania poziomu i jakości odżywiania, ze szczególnym uwzględnieniem odżywiania dzieci.

W zakresie racjonalizacji żywienia, Komitet przeprowadził prace badawcze nad usprawnieniem żywienia zbiorowego. Staraniem Komitetu zakładane będą również pracownie badawcze dla badania wartości odżywczych krajowych środków żywnościowych.

UPRAWA TYTONIU KRAJOWEGO

Jak nas informuje Polski Monopol Tytoniowy — przeznaczony pod uprawę surowca tytoniowego w r. b. obszar wyniesie 12.700 ha, a planowany z niego zbiór 20.350 tys. kg. tytoniu.

SPADEK PAPIERÓW BRYTYJSKICH W N. JORKU

Na giełdzie nowojorskiej zainteresowanie brytyjskimi papierami wartościowymi spadło do tego stopnia, że kursy osiągnęły poziom z połowy wojny światowej. Notowanie 1,75 dolarów stanowi zaledwie 44 proc. parytetu na wymienialne oficjalnie funty szterlingi. W 1947 notowania brytyjskich papierów wartościowych odpowiadały parytetowi 4 dolarów za funta. W b.r. najwyższy kurs odpowiadał parytetowi 2.20 dolarów. Osłabienie zainteresowania amerykańskiego nastąpiło od chwili wprowadzenia przez Bank Angielski ograniczeń w stosunku do transakcji arbitrażowych z południową Afryką. Również i pogłoski o możliwości dewaluacji szeregu walut odbiły się niepomyślnie na kursach papierów brytyjskich.

S/S „Kościuszko" w służbie GAL-u wraca na morze

Jak nas informuje GAL, dnia 5 bm. wyszedł z doku w Antwerpii, po generalnym remoncie, jeden z największych naszych statków handlowych S/S „Kościuszko", który około 20 maja br. wyruszy w pierwszy swój rejs, udając się do Aleksandrii.

Największy w Polsce młyn we Wrocławiu

WROCŁAW (tel. wł.) — Kosztem 900.000 zł został doprowadzony do odpowiedniej zdolności produkcyjnej młyn na Sułkowicach we Wrocławiu. Młyn ten jest w stanie osiągnąć 450 ton produkcji dziennej i jest największym w Polsce, a drugim co do wielkości w Europie (po młynie w Hamburgu).

Endecy zamierzali wydać walkę reformom społecznym w Polsce

Anonimowe pogróżki pod adresem sądu rozpatrującego sprawę SN

Wysokie „subwencje", doskonałe środki techniczne, zespoły szyfrantów — oto czym dysponowało Stronnictwo Narodowe dla przekazywania wiadomości wojskowych i gospodarczych tzw. rządowi londyńskiemu

Wyroki śmierci na własnych działaczy nawet tylko „podejrzanych" o kontakty osobiste z „ludźmi reżimu" — najlepiej świadczą o rzekomo „pozytywnym" stosunku do Państwa Polskiego i do reform społecznych.

Na wstępie czwartego dnia rozprawy przeciwko członkom nielegalnego Stronnictwa Narodowego — przewodniczący płk. Klimowiecki oświadczył, że wpłynął do sądu anonimowy list z pogróżkami pod adresem sędziów. List przekazano prokuratorowi wojskowemu, który ma wszcząć dochodzenie.

Zeznaje osk. Ekert

Po tym oświadczeniu sąd przystąpił do przesłuchania następnego spośród oskarżonych, Bronisława Ekerta — „Bronickiego", który kierował wydziałem propagandy w S. N. Oskarżony przyznaje się częściowo do winy, ale udział swój w pracach propagandowych przedstawia jako bardzo skromny, mówiąc, że przeciwny był wydawaniu specjalnego biuletynu dla dowódców okręgowych i że nie zgadzał się na nawiązanie współpracy z wojskowym wydziałem propagandy. Również jako członek prezydium nie rozwinął — jak twierdzi — żadnej wydatniejszej działalności. **Przyznaje, że na jednym z zebrań brał udział w tajnym głosowaniu, w czasie którego skazany został na śmierć jeden z członków S. N., Świeżewski.**

Nawiązując do słów oskarżonego, w których wyraża on swój pozytywny stosunek do reform społecznych, przeprowadzonych w Polsce, prokurator zwraca uwagę na ulotkę, zredagowaną przez Ekerta, w której czytamy m. in.: „rząd chciałby uzyskać aprobatę dla chaosu, jaki został wywołany przez przeprowadzone tak szybko i radykalnie reformy społeczne". Oskarżony tłumaczy wykrętnie, że jedynie przeciwny był niektórym punktom uchwał o reformach, nie zaś samej idei.

Następnie na pytanie prokuratora Ekert wyjaśnia, że pieniądze dla wydziału propagandowego pobierał do maja 1946 r. Dotacje te wynosiły przeciętnie 70 tys. miesięcznie.

Zeznania osk. Podymniaka

Z kolei sąd przystępuje do przesłuchania oskarżonego Mariana Podymniaka, kierownika wydziału kadr zawodowych w prezydium S. N. Jak wszyscy spośród dotychczas przesłuchanych oskarżonych, Podymniak przyznaje się do winy tylko częściowo i składa obszerne wyjaśnienie. W zeznaniach posuwa się tak daleko, iż twierdzi, że Stronnictwo Narodowe po wyzwoleniu nie prowadziło rzekomo walki z rzeczywistością polityczną Polski, a tylko walkę o przywrócenie równowagi Stronnictwa, zachwianej przez czynniki obce, które przeniknęły do kierownictwa S. N.

Jako członek Prezydium oskarżony uczestniczył w sześciu jego posiedzeniach, podczas których — jak twierdzi — omawiano sprawy reorganizacji Stronnictwa. Wg zeznań Podymniaka stosunek Prezydium do band leśnych i wydziału wojskowego był jakoby negatywny.

W dalszym toku przesłuchania oskarżonego — prokurator — mjr. Lityński zadając mu pytania i konfrontując odpowiedzi z wyjaśnieniami oskarżonego w śledztwie, wykazał wiele sprzeczności i udowodnił, że zeznania Podymniaka są kłamliwe i wykrętne.

„Straż porządkowa"

Na podstawie materiału śledztwa ustalono, iż Podymniak sprawował funkcję sekretarza Prezydium SN, że kierował sprawami łączności Stronnictwa z zagranicą, dysponując odpowiednimi środkami technicznymi i zespołami szyfrantów. Ponadto zorganizował on punkt kontaktowy w mieszkaniu szwagra swego Kuprasa, pobierał w 1945 r. znaczne sumy jako fundusze dyspozycyjne i był dokładnie poinformowany o organizowanych na terenie kraju „delegaturach", których zadaniem było zbieranie materiałów szpiegowskich na rzecz t. zw. rządu londyńskiego

Podymniak zaprzecza również faktowi posiadania broni, jednakże po przedłożeniu mu dowodów, przyznaje, że dysponował trzema pistoletami, trzema pistoletami maszynowymi oraz pewną ilością granatów.

Również odnośnie wydziału bezpieczeństwa Prezydium SN oskarżony twierdzi, że zadaniem jego było organizowanie „straży porządkowej". Później jednak przyznaje, że wydział ten miał sprawować zbrojną ochronę zebrań, wieców i całej działalności Stronnictwa.

Na tym odroczono rozprawę do środy.

143 miliony oszczędności w administracji ogólnej

Komisarz Oszczędnościowy Ministerstwa Administracji Publicznej, tow. dyr. Urbanowicz, poinformował przedstawiciela SAP o wynikach akcji oszczędnościowej na terenie administracji ogólnej w drugim półroczu 1947 r. Ogólna suma oszczędności zamyka się w tym krótkim okresie kwotą 143.309 tys. zł.

Wyniki współzawodnictwa pracy na terenie administracji w r. 1948 przyczynią się do dalszego zwiększenia oszczędności. Współzawodnictwo to idzie w dwóch kierunkach: 1) oszczędności w ramach budżetu, dąży się bowiem do ustalenia idealnej przeciętnej maksymalnego wykonania zadań przy minimum kosztów, oraz 2) współzawodnictwa pracy pomiędzy poszczególnymi województwami w zagadnieniach gospodarczych na terenie administracji. Poszczególne powiaty współzawodniczą między sobą w pewnych zagadnieniach, jak np. budowy dróg, szkół itp. Wyniki tej akcji, trudniejsze do uchwycenia w cyfrach, dają jednak doskonały efekt.

Kupcy czescy zwiedzają Wybrzeże nawiązując handlowe kontakty

GDAŃSK (tel. wł.). Na Wybrzeżu centralnym bawi obecnie delegacja czeskich izb przemysłowo-handlowych, która po zwiedzeniu Śląska i Szczecina, zatrzymała się dłużej w Sopocie. Goście czescy reprezentują izby w Pradze, Liberezach, Karlovym Hradczynie, Ołomuńcu i Brnie. Czesi zwiedzili port Gdańsk i Gdynię, interesując się szczególnie strefami wolnocłowymi, magazynami drobnicowymi oraz urządzeniami przeładunkowymi rudy.

Zamiarem tych kupców i przemysłowców jest nawiązanie bliższego kontaktu z polskimi sferami handlowymi sektora prywatnego oraz uzgodnienie tranzytu przez Gdańsk i Gdynię. Ponieważ obecnie ustalona została nowa taryfa tranzytowa dla przewozów przez Czechosłowację i przez Polskę — należy przypuszczać, że wzajemny tranzyt, ulegnie dalszemu zwiększeniu.

Dowodem dążenia przemysłowców czeskich do nawiązania kontaktów handlowych z całym Wybrzeżem, jest postanowienie stworzenie tu urzędu stałego przedstawiciela dla spraw przemysłowo-handlowych, który utrzymywać będzie łączność między Szczecinem, Gdańskiem i Gdynią z jednej strony, a czeskimi okręgami przemysłowymi z drugiej.

(zk)

Połowy dalekomorskie przynoszą nam dewizy

GDYNIA (tel. wł.) Statki Dalmoru kończą obecnie połowy ryby białej i w najbliższym czasie zaczną łowić śledzie, które nie będą eksportowane, a przywożone do kraju. W maju i czerwcu zostaną przeprowadzone na wszystkich trawlerach remonty bieżące, które wykonają stocznie krajowe i własne warsztaty naprawcze przedsiębiorstwa.

Połowy ryby białej przynoszą nam tymczasem cenne dewizy. Np. w czasie od 3 do 6 bm., jak wynika z komunikatów telegraficznych, 4 statki Dalmoru: Jupiter, Syriusz, Orion i Kastoria wyładowały w Anglii 344 tony ryb, wartości blisko 66,5 tys. dolarów amerykańskich (około 17 tys. funtów szterlingów). Niemniej wartościowe wyniki osiąga cała flotylla, licząca obecnie 18 statków czynnych na połowach dalekomorskich.

(ZK)

Powiat kłodzki przodownikom pracy

KŁODZKO. (tel. wł.) W dniu 1-majowego Święta Robotniczego nagrodzeni zostali przodownicy pracy poszczególnych zakładów przemysłowych w powiecie kłodzkim, nagrodami z nowoutworzonego przez Wydział Powiatowy Funduszu im. Pstrowskiego.

Nagrodzone zostały kopalnie: „Pogórze" — Kostoj Czesław — 252% normy, Turek Ludwik — 360,4%, Nowa Ruda — Wozik Stefan — 360%, Niełacny Antoni — 360%, „Jan" — Józef Rataj — 238%, Jakub Wołorowski — 229%, fabryka papieru w Młynowie — Stanisław Koczyba i Eugeniusz Przychliński.

Huty Szkła: Kryształowego w Szczytnej — Józef Karel i Tadeusz Kadziela, w Polanicy — Jerzy Dembczyk i Franciszek Blaut. PZPL Oldrzychowice — Bak Waleria i Genowefa Moraszkiewicz. PZPB Krosnowice — Władysław Kojder 155,4% normy i Ludwik Mucha — 152%, PZPB Kudowa-Zakrze — Władysław Biesiada — 137% i Jan Pajchrowski — 120%. PKP Parowozownia, Kłodzko — Stanisław Grudysz, Myszyn — Kłodzko — Jan Kurzok, Fabryka Pończoch w Radkowie — Maria Jankowska.

SPORT

Sport robotniczy i pracowniczy łączy się w jedną całość

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Warszawie krajowa konferencja działaczy sportowych ruchu zawodowego, zorganizowanych w Radzie Kultury Fizycznej i Sportu przy KCZZ, oraz działaczy Związków Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w sprawie przygotowania zjednoczenia sportu robotniczego i pracowniczego.

Obie organizacje mające duże zasługi dla sportu robotniczego i pracowniczego stwierdziły w toku swej praktycznej współpracy, że istnienie dwóch ośrodków dyspozycyjnych działających na tej samej bazie społecznej, staje się hamulcem dalszego rozwoju kultury fizycznej świata pracy. Mając na uwadze konieczność pogłębienia pracy ideowo wychowawczej, obie organizacje uznały za konieczne scalenie swoich wysiłków w jednym ogniwie organizacyjnym.

ZRSS widząc w Związkowej Radzie Kultury Fizycznej i Sportu ziszczenie swoich dążeń organizacyjnych i ideałów wychowawczych, uznał za celowe włączyć się w ustaloną strukturę sportu KCZZ. Dzięki temu Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu będzie mogła spotęgować swą pracę nad umasowieniem kultury fizycznej zgodnie z potrzebami świata pracy w ustroju demokracji ludowej.

Sportowcy-związkowcy walczą na turnieju we Francji

Z końcem ubiegłego tygodnia, rozpoczął się w Paryżu zlot sportowy, zorganizowany przez francuskie związki zawodowe. Zawody odbywają się w 17 konkurencjach sportowych z udziałem około 12 tys. zawodników. W ramach zlotu rozgrywany jest turniej piłkarski, w którym bierze m. in. udział reprezentacja związków zawodowych Polski. Drużyny piłkarskie zostały podzielone na dwie następujące grupy: Gr. I — Włochy, Austria, Czechosłowacja, Polska, Rumunia, Węgry i Jugosławia. Gr. II — Afryka północna, Austria II, Belgia i Francja. Drużyna polska, jak już donosiliśmy, rozegrała pierwszy mecz w ubiegłą niedzielę z Jugosławią w Lionie i przegrała 3:5. Dziś piłkarze polscy będą grali po raz drugi w Lens z Węgrami. W dniu 17 bm. nastąpią rozgrywki finałowe turnieju piłkarskiego.

Bokserzy polscy wezmą udział w turnieju, który rozpoczyna się w czwartek 13 bm.

W kilku zdaniach

Cracovia gra w Zilinie. Z okazji 40-lecia KS Zilina odbędzie się turniej o puchar słowiański w Zielone Święta. W pierwszym dniu Zilina rozegra mecz z Victorią z Pilzna, a Cracovia, którą zaproszono do turnieju z Hajdukiem ze Splitu. W drugim dniu spotkają się ze sobą zwycięzcy i pokonani.

Węgry — Czechosłowacja. 23 maja odbędzie się w Budapeszcie w ramach Igrzysk Bałkańskich międzypaństwowy mecz piłkarski CSR — Węgry. Obie drużyny przygotowują się bardzo intensywnie do tego spotkania. Czechosłowacja po przegraniu meczu z Polską wystawia zupełnie nowy skład, złożony z młodych zawodników.

ŻYCIE PARTII

ZEBRANIA

DZIELNICA WOLA

Komitet Dzielnicy PPS Wola zawiadamia, że w dniu 13 bm. (czwartek) o g. 17 w lokalu Dzielnicy, ul. Ogrodowa nr 39/41, odbędzie się zebranie z referatem tow. Matuszewskiego.

Obecność wszystkich członków Dzielnicy PPS Wola obowiązkowa.

ZEBRANIE RADY DZIELNICOWEJ PRAGA CENTRALNA

W dniu 13 bm. (czwartek) o godz. 17 w lokalu Dzielnicy Praga Centralna przy ul. Szwedzkiej 2/4 odbędzie się zebranie Rady Dzielnicowej PPS. Na porządku dziennym wybór Komitetu Dzielnicy.

Obecność tow. radnych obowiązkowa.

DZIELNICA PRAGA CENTRALNA

W dniu 13 bm. (czwartek) o godz. 18.30 w lokalu Dzielnicy PPS Praga Centralna przy ul. Szwedzkiej 2/4 odbędzie się ogólne zebranie członków koła terenowego nr 2. Obecność obowiązkowa.

DZIELNICA WARSZAWA-POŁUDNIE

W dniu 12 bm. (środa) o godz. 18 w sali Społem, ul. Grażyny 13, odbędzie się zebranie przewodniczących i sekretarzy Kół PPS i PPR Dzielnicy Warszawa Południe.

DZIELNICA OCHOTA

W środę dnia 12 maja o godz. 18 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota odbędzie się zebranie Kół Terenowych Północ i Południe.

W czwartek dn. 13 bm. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota odbędzie się odprawa przewodniczących i sekretarzy Kół należących do Dzielnicy.

DZIELNICA CZERNIAKÓW

Komitet Dzielnicy PPS Czerniaków zawiadamia, że dnia 13 bm. (czwartek) o godz. 16 w lokalu Dzielnicy przy ul. Stępińskiej 42 odbędzie się zebranie członków następujących Kół: Megum, Sosnowski, Samełko, Tuśko, III Oddział Melioracji PKP, Fabryka Obuwia.

Obecność wszystkich towarzyszy obowiązkowa.

DZIELNICA NOWE BRÓDNO

Dzielnica PPS Nowe Bródno zawiadamia, że dnia 12 bm. o godz. 18 odbędzie się w lokalu przy ul. Białołęckiej 27 zebranie Dzielnicy. Referat na tematy polityczno-gospodarcze wygłosi tow. Michałowicz.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Dzielnica Śródmieście zawiadamia, że posiedzenie Komitetu odbędzie się dnia 12 bm. o godz. 16,30 w lokalu Dzielnicy.

INFORMACJE

III TURNUS STOŁECZNEJ SZKOŁY PARTYJNEJ

Wojewódzki Komitet PPS w Warszawie podaje do wiadomości, że w okresie od 1 do 30 czerwca br. odbędzie się 2-miesięczny turnus Wojew. Szkoły Partyjnej PPS. O przyjęcie na kurs mogą ubiegać się członkowie PPS, OM TUR i ZNMS posiadający stałą legitymację. Podania wraz z życiorysami i opinią właściwego Powiatowego lub Miejskiego Komitetu należy składać albo za pośrednictwem tego Komitetu, albo też bezpośrednio w Wojewódzkiej Szkole Partyjnej (Warszawa — Praga, ul. Śnieżna 4) osobiście lub pocztą do dnia 25 maja br. Wszyscy kandydaci z wolnej ręki, których podania o przyjęcie na II turnus Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej PPS będą załatwione przychylnie zostaną wezwani przez Wojewódzką Szkołę Partyjną.

KURS SZKOŁY WOJEWÓDZKIEJ W GDAŃSKU

Wojewódzka Szkoła Partyjna PPS w Gdańsku z siedzibą w Sopocie rozpoczyna w dniu 18 maja br. nowy turnus szkoleniowy.

Kurs obliczony jest na 4—5 tygodni wykładów i słuchacze korzystać będą z pełnego zakwaterowania i wyżywienia.

USUNIĘCIE Z PARTII

Decyzją Prezydium Stołecznego Komitetu PPS z dn. 31 kwietnia 1948 r. został usunięty z Partii Skowroński Stanisław zamieszkały przy ul. Białołęckiej 103, za przekroczenie art. 83 Statutu Organizacyjnego PPS.

ZNMS

ZNMS — KOŁO PRZY SGGW

Dnia 31 maja (piątek) o godz. 13.30 w siedzibie SGGW (ul. Rakowiecka 8) (czerwony gmach, sala 73a) odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie koła ZNMS przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

KONFERENCJA KOMITETU JEDNOŚCI

Dnia 12 bm. o godz. 12 w lokalu ZWM przy ul. Marszałkowskiej 18, II p., odbędzie się konferencja wyborcza Komitetu Jedności Dzielnicy Warszawa — Śródmieście

EGZAMIN KURSU SZKOLENIOWEGO ZNMS

Referat szkoleniowy Środowiska Warszawskiego zawiadamia, że w dniu 12 bm. (środa) w godz. 16 — 17,30 odbędzie się ostateczny egzamin słuchaczy kursu szkoleniowego ZNMS. Egzamin odbywać się będzie w lokalu Środowiska, ul. Mokotowska 24.

SPRAWOZDANIA

LUSTRACJA KOMITETÓW PPS I PPR W WOJ. WARSZAWSKIM

W dniu 12 bm. wyjeżdżają na teren woj. warszawskiego cztery wspólne komisje lustracyjne PPS i PPR, które przeprowadzą kontrolę działalności wszystkich komitetów powiatowych i miejskich obu partii robotniczych. W skład komisji wchodzą tow. tow.: 1) Dobrowolski (PPS) i Tokarski (PPR), 2) Krajewski (PPR) i Lipecki (PPS), 3) Kamiński (PPS) i Kapliński (PPR) oraz 4) Konecki (PPR) i Kucharski (PPS).

Po 4 dniach pracy komisje zakończą lustrację organizacyjną aparatu obydwu Partii w woj. warszawskim.



Wszystkie dzieci (od 2 do 90 lat) ucieszy wiadomość, że dr Dolittle wyjdzie już wkrótce z kłopotów pieniężnych, bo jego zwierzęta za radą Sowy Tu-Tu kupiły mu los 53-ej Loterii

Posiedzenie inauguracyjne Komisji Artystycznej KCZZ

Przy Wydziale Kulturalno-Oświatowym KCZZ została utworzona równolegle do działającej już Komisji Repertuarowej — Komisja Artystyczna, w skład której weszli wybitni pracownicy teatru, jak dyr. Aleksander Zelwerowicz, Maria Strońska, Zofia Małynicz, Edward Dardziński, Jerzy Kreczmar, Jan Kreczmar, Henryk Szletyński, Józef Wyszomirski, Marian Wyrzykowski.

Komisja na pierwszym swoim posiedzeniu główną uwagę poświęciła zagadnieniu kadr fachowych kierowników dla zespołów świetlicowych. — Stwierdzono konieczność podjęcia planowej akcji szkolenia instruktorów artystycznych w różnych zakresach: na kursach 3-letnich, rocznych i parotygodniowych, a także instruowanie i dokształcanie drogą periodycznych konferencji i parodniowych seminariów.

Naszym zdaniem

Zbiorniki zarazy

[illegible]ść wypadków malarii w Warszawie stale wzrasta. Sanitariat miejski wypowiedział energiczną walkę chorobie, która w obecnej fazie przybiera jednak rozmiary epidemii. Niestety same tylko środki medyczne nie wystarczą do zwalczenia choroby.

Jak powszechnie wiadomo, malarię roznoszą komary, a właściwie jeden ich gatunek, zwany widliszkami. Komary lęgną się w wodzie i to przede wszystkim wodzie stojącej, w bagnach, zapuszczonych sadzawkach i stawach. Gdzie nie ma bagien — nie ma komarów i malarii. Fakty te zostały stwierdzone niejednokrotnie i zbadane naukowo.

Walcząc z malarią, należy zlikwidować ogniska zarazy — bagna i wszelkie zanieczyszczone zbiorniki wodne. Tymczasem w Warszawie postępuje się odwrotnie. Chorzy dostają chininę, a komary mnożą się dalej i rozprzestrzeniają epidemię. Taki „system" kosztuje dużo pieniędzy i nie odnosi skutku. Epidemia nie wygasa, lecz rozszerza się coraz bardziej.

Nie wiadomo w jakim celu tolerujemy w Warszawie mnóstwo różnych sadzawek, glinianek i bagien. Stolicy nie upiększają, zatruwają powietrze i są ogniskami zarazy. Bajora mętnej wody, pełne śmieci, odpadków nawet padliny (zdechłe koty itp.) urągają najprymitywniejszym zasadom higieny.

Niektóre dzielnice stolicy, zwłaszcza przedmieścia (Bródno, Annopol, Czerniaków) szczególnie obficie wyposażone są w podobne „upiększenia". Ale nie trzeba daleko szukać: w centrum Warszawy, na Polu Mokotowskim znajduje się śmierdzące bajoro — zbiornik nieczystości i wylęgarnia chorób. Przed miesiącem, wskazywaliśmy na konieczność zlikwidowania tej kloaki. Apel nasz, jak dotychczas, pozostał niestety bez skutku.

Na co się czeka? Źródła malarii można usunąć szybko i tanim kosztem. Gruzu nie brak. Często nie wiadomo, co z nim robić i wyrzuca się go na pola uprawne. Czy nie pożyteczniej byłoby zasypać nikomu niepotrzebne i groźne dla zdrowotności stolicy zbiorniki brudnej, śmierdzącej wody.

Szałasy wyrosły na ul. Wspólnej
Mieszkań zastępczych jeszcze nie ma...

70 osób eksmitowanych w sobotę dnia 8 bm. z grożącego zawaleniem domu przy ul. Wspólnej 79 oczekuje cierpliwie na mieszkania zastępcze.

Wczoraj eksmitowani pobudowali sobie z desek, skrawków papy i blachy szałasy, w których znajdują schronienie przed nocnym chłodem. (Deszcz na szczęście jeszcze nie padał).

Zarząd Miejski czyni w dalszym ciągu starania, aby ludzi tych ulokować pod dachem. Komunikują nam, że szef Resortu Mieszkaniowego tow. Prus przebywa od dwóch dni w terenie, specjalnie w celu załatwienia mieszkań zastępczych dla lokatorów domu przy ul. Wspólnej 79. Wczoraj tow. Prus rozmawiał z Wojewódzką Radą Narodową. Przydziału mieszkań zastępczych należy się spodziewać w ciągu najbliższych dni.

Żaden zakład pracy nie zgłosił nam niestety dotychczas lokalu, w którym eksmitowani mogliby przeczekać ten krytyczny dla nich okres czasu. (pa)

Odkrycie śladów osady z IX wieku w terenach Nowego Bródna

W poszukiwaniu śladów wczesnohistorycznej osady na terenie Warszawy na prawym brzegu Wisły, pełnym sukcesem uwieńczona została wycieczka zorganizowana przez Państwowe Muzeum Archeologiczne pod kierunkiem dyr. L. Sawickiego. W wyniku tej wycieczki stwierdzony został fakt istnienia grodziska i związanej z nim osady wczesnohistorycznej (IX — XII wiek) tuż u północnych granic Pragi, mianowicie na terenie łąk podmokłych wsi Stare Bródno.

Grodzisko znajduje się na placie tarasu wydmowego, który przedstawia niewielką wyspę śród podmokłych łąk, wzniesioną na ok. 2 m ponad ich poziom. Wyspę tę przecina dawna szosa forteczna, biegnąca od Zacisza w kierunku zachodnim, ku Nowemu Bródnu. Grodzisko jest dość duże, o kształcie kolistym, otoczone pojedyńczym pierścieniem wyniosłego wału o zboczach stromych. Ten ostatni oraz kotlinowata platforma wewnętrzna, w licznych miejscach są zniszczone wskutek wybierania piasku.

Teren bezpośrednio przylegający do grodziska, od strony północnej i zachodniej, stanowił prawdopodobnie tak zwane podgrodzie, jak na to wskazuje obecność warstwy kulturowej, zawierającej liczne fragmenty ceramiki i okruchy polepy.

Grodzisko wymaga trwałego zabezpieczenia i odbudowy, a jako obiekt na tym terenie unikatowy i o doniosłym znaczeniu dla poznania najdawniejszej historii Warszawy zasługuje na to, aby uczynić zeń rezerwat archeologiczny. Do prac tych przystąpi już w najbliższym czasie Państwowe Muzeum Archeologiczne.

Godz. 19 obowiązuje od dziś we wszystkich teatrach stolicy

Ze szczególną satysfakcją donosimy, że ostatni „punkt oporu" padł. Teatr „Nowy" od dziś, jako ostatni z teatrów warszawskich, przesuwa godzinę rozpoczynania widowisk na godzinę 19. Tak więc akcja nasza, którą rozpoczęliśmy rok temu, przy dobrej niewątpliwie woli dyrekcji poszczególnych teatrów, dała pozytywne wyniki ku ogólnemu zadowoleniu mieszkańców Warszawy.

Pierwsze, jak wiadomo, na jesieni ub. r. „przeszły" na godz. 19 Miejskie Teatry Dramatyczne. Próba udała się. Zmiana ta wytrzymała próbę życia. Nieco trudniej było z teatrem Polskim (rozpoczynającym swe przedstawienia o godz. 18), który jednakże przed miesiącem również przesunął godzinę rozpoczynania widowisk na godz. 19. I ta decyzja również spotkała się z uznaniem licznych bywalców czołowego teatru stołecznego. Rychło za dobrym przykładem poszli trzej „ostatni Mohikanie", teatry: „Placówka", „Klasyczny" i jak oto donosi wczorajszy komunikat dyrekcji — również teatr „Nowy".

Tak więc od dziś wszystkie teatry stołeczne rozpoczynają swe przedstawienia o jednej godzinie, mianowicie o g. 19. Naszym zdaniem jest to najlogiczniejsze i najsłuszniejsze rozwiązanie łamigłówki, która swą różnorodnością terminów (początki przedstawień w poszczególnych teatrach) sprawiała wielbicielom teatrów wiele nieraz kłopotów. (s-ki)

„Zastrzyk" 15 miln. złotych wygładzi nawierzchnię ulic

Tragicznie przedstawia się stan nawierzchni ulic stolicy. 8 razy więcej złamań resorów, niż w 1939 r. mają z tego powodu obecnie autobusy miejskie. A przecież w 1939 r. rozporządzały znacznie większym taborem!

Szczególnie niebezpieczne dla komunikacji samochodowej są ulice: Mickiewicza i Al. Sikorskiego na odcinku od Nowego Światu do wjazdu na wiadukt. Ul. Mickiewicza muszą stale jeździć wszystkie autobusy MZK, gdyż jest to jedyna droga do warsztatów MZK na Burakowie, Al. Sikorskiego biegnie prawie 50% linii autobusowych. Nic więc dziwnego, że Dyrekcja MZK zapowiedziała, iż uruchomienie nowych linii przez ulice, których jezdnia nie zostanie doprowadzona do porządku — zostanie wstrzymane.

Omówieniu tej ciężkiej sytuacji poświęcona była specjalna konferencja w Zarządzie Miejskim, która odbyła się w ubiegły wtorek. Konferencji przewodniczył wiceprezydent inż. Beniger. Postanowiono natychmiast przeznaczyć 15 miln. zł na niezbędne prace. Na pierwszy ogień pójdzie Al. Sikorskiego. W połowie czerwca ruszą prace w ul. Mickiewicza. Otrzyma ona w ciągu lipca i sierpnia br. nawierzchnię asfaltową. Przeprowadzenie tej inwestycji utrudnia jednak niewyjaśniona jeszcze rola urbanistyczna pl. Wilsona co do którego regulacji BOS nie powziął dotąd decyzji, a BOS gotów tu np. zaprojektować... sztuczne jezioro. (Rem)

Konkurs czystości sklepów

Z inicjatywy Instytutu Kupieckiego Wiedzy Zawodowej przy Zgromadzeniu Kupców m. st. Warszawy w dniach od 1 do 15 czerwca rb. zorganizowany zostanie po raz pierwszy w Polsce konkurs czystości na terenie wszystkich sklepów prywatnych stolicy branży spożywczo-owocowo-kolonialnej. Projekt zorganizowania konkursu spotkał się z całkowitą aprobatą i uznaniem władz sanitarnych.

Powołano komitet, do którego zaproszono m. in. przedstawicieli władz przemysłowych i sanitarnych, Zarządu Miejskiego, Ligi Kobiet i PCK. Właściciele najracjonalniej i najczyściej prowadzonych zakładów otrzymają dyplomy. Projektuje się organizowanie rokrocznie podobnych konkursów.

Zieleni grozi inwazja tysięcy niszczycielskich rąk

Oszczędzić Warszawę i okolicę na Zielone Świątki

Jeszcze tylko parę dni dzieli nas od „Zielonych Świątek". Z wielką obawą oczekuje Wydział Ogrodniczy tego święta w stolicy. Dotychczasowe doświadczenie wykazuje, że warszawiacy nie nauczyli się jeszcze szanować zieleni. Przypominamy węc wszystkim władzom porządkowym o wydanym dnia 20 III b.r. rozporządzeniu prezydenta miasta: za niszczenie zieleni grozi kara 6 tygodni aresztu lub 30.000 zł. grzywny.

Rozporządzenie to daje podstawę prawną do ścigania wszelkiego rodzaju szkodników-ludzi, niszczących zieleń. Walka z nimi nie powinna toczyć się nadal w sferze perswazji i odwoływania się do szlachetnych uczuć, lecz w sposób prosty i konkretny: areszt lub grzywna.

Kosztowne święta

A trzeba wiedzieć, że „Zielone Świątki" kosztują Warszawę bardzo wiele: wydeptane trawniki, połamane krzewy i ścięte drzewa — to straty sięgające setek tysięcy złotych.

Obserwacja ulic warszawskich i szos podmiejskich dostarcza wiele obrazków „świątecznego niszczycielstwa". Każda wycieczka — choćby najbardziej poważnej instytucji, każdy nawet „wysoki" — jak to się mówi — urzędnik, uważa za stosowne, a nawet obowiązujące udekorować samochód, którym się posługuje w czasie świąt, świeżą zielenią. Zielenią? Obłamuje się gałęzie, wycina się całe zagajniki brzozowe dla tej bezmyślnej tradycji.

Dobrze by było, gdyby M.O. przy każdej okazji notowała numer takiego „zielonego samochodu". Można go przecież potem odszukać i zastosować rozporządzenie prezydenta miasta.

Przykre doświadczenia

A oto, co mówią doświadczenia dozorców w parkach miejskich: najgorsza publiczność odwiedza Ogród Saski i Park Paderewskiego. Rozanielone wiosennym słońcem, ale „ciemne" typy pobiły przed kilkoma dniami za zwrócenie im uwagi, dozorcę w ogrodzie Saskim, który (mówiąc nawiasem), został już wyjątkowo dokładnie ogołocony z kwitnącego bzu.

W Parku Paderewskiego natomiast odbywają się codziennie gonitwy za wysiadującymi na trawnikach. To drobnostka — ale ostatnio zapewne ci sami, którzy drażnią się z dozorcą, uciekając z jednego trawnika i kładąc się na drugim, rozpoczęli... wyrywanie ławek. (W Parku Paderewskiego ławki są w specjalny sposób „zakotwiczone"). Ławek zginęło już kilkanaście!

W innych parkach też jest nie wiele lepiej. Respekt wykazują warszawiacy tylko dla tulipanów na klombach, które pilnowane są jednakże przez specjalnych dozorców.

Badając te wszystkie żale władz miejskich — w dodatku po wszelkiego rodzaju uroczystościach i imprezach sportowych (zniszczone ostatnio z okazji zakończenia wyścigu Praga — Warszawa trawniki) — ma się wrażenie, że warszawiacy nie spoczną w swym niszczycielskim zapędzie póki choć jeden listek będzie na drzewie i jedna trawka w ziemi.

Chcielibyśmy się na ten temat — mylić. (pa)

Szpitale miejskie opuszczają zajęte w 1945 r. budynki szkolne

Resort Zdrowia przeprowadza w tej chwili „komasację" szpitali miejskich. Jeszcze w tym miesiącu przenosi się szpital zakaźny z ul. Siennickiej 15 na Wolską, do szpitala św. Stanisława. Chorych ze szpitala miejskiego przy ul. Grochowskiej 272 przyjmie w lipcu rb. szpital Przemienienia Pańskiego na Pradze przy ul. Weteranów 4.

Wiadomość o likwidacji szpitali przy ulicy Siennickiej i Grochowskiej przyjmą z radością przede wszystkim władze szkolne i Rady Dzielnicowe Pragi Północ i Pragi Południe. Oba bowiem szpitale mieściły się w budynkach szkolnych. Szpital na Siennickiej zajął gmach dawnej szkoły powszechnej, szpital przy ul. Grochowskiej ulokował się w części sal wydziału weterynaryjnego Uniwersytetu Warszawskiego.

Epidemia nie wybuchła

Przed likwidacją szpitala zakaźnego Resort Zdrowia bronił się „nogami i rękami". Na zarzut, że znajduje się tu tylko kilkudziesięciu chorych, podczas gdy szkolnictwo powszechne odczuwa dotkliwy brak gmachów odpowiadano, że stolica musi mieć pewną ilość łóżek rezerwowych na wypadek epidemii.

Atutem przeciw likwidacji szpitala przy ul Grochowskiej był zawsze brak miejsca w pozostałych szpitalach stolicy oraz dobro mieszkańców Grochowa. Na fakt, że w bezpośrednim sąsiedztwie mieści się klinika zwierzęca, że w salach ćwiczeń i pracowniach jest niebywały tłok studentów — rozkładano bezradnie ręce.

Epidemia na szczęście nie wybuchła, natomiast został odbudowany główny pawilon szpitala św. Stanisława na Woli. Dobiega też końca odbudowa środkowej części i jednego ze skrzydeł gmachu szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze. Utknęła natomiast sprawa odzyskania gmachu dawnej kliniki położniczej im. Ks. Anny Mazowieckiej przy ul. Karowej.

Rewizja obowiązującej obecnie taryfy opłat w szpitalach miejskich jest sprawą dość pilną. Najważniejszym argumentem jest zwyżka cen lekarstw. Wata np. „skoczyła" z 235 na 1800 zł. za kg! Eter, za który przy ustalaniu obecnej taryfy płaciło się 750 zł., dziś kosztuje 1.870 zł. za kg. Dotacje państwowe na wyżywienie chorych, które początkowo miały wynosić 100 zł. na chorego, zostały obniżone do 50 zł. Cena lekarstw w wysokości 35 zł. na chorego przeciętnie okazała się nierealna.

Z finansami — krucho

Wszystko to powoduje poważne trudności finansowe. W niektórych szpitalach zaczyna już brakować lekarstw, których Resort Zdrowia z braku gotówki nie może wykupić od paru tygodni z Centralnej Składnicy Sanitarnej.

Nowa opłata przewiduje 600 zł. za jeden dzień pobytu w szpitalu. Szereg wniosków w tej sprawie zostanie przedłożony Stoł. Radzie Narodowej do zatwierdzenia prawdopodobnie już na najbliższym jej posiedzeniu. (Rs)

Nowy „Dom Kultury" będzie miał „most westchnień"

Jeszcze w tym tygodniu rozpocznie się budowa Miejskiego Domu Kultury, który stanie przy zbiegu ulic Nowy Swiat i Al. Sikorskiego. Będą się tu mieścić m. in. sala zebrań Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy, sala wystawowa NROW, kasy Miejskich Teatrów Dramatycznych, biura „Orbisu", mała kawiarenka, i siedziby niektórych organizacji kulturalno-artystycznych. Dom będzie posiadał trzy kondygnacje i zostanie połączony wiszącym mostem z sąsiednim gmachem Zarządu Miejskiego przy al. gen. Sikorskiego 4, którego wschodnią część przedłuży się o 10 metrów. Dobudówka ta ze względów urbanistycznych będzie niższa, o jedno piętro od gmachu macierzystego. Pod „mostem westnień", łączącym oba gmachy, będzie początek ciągu pieszego, jaki projektuje się wzdłuż Nowego Swiatu. Na tegoroczne koszty budowy Domu Kultury preliminowano 23 miliony zł. Na jesieni gmach ma być doprowadzony pod dach.

Władze miejskie rozważają też, jak wykorzystać plac naprzeciw terenu budowy po drugiej stronie jezdni. Powstał on po usunięciu gruzów budynku, w którym się mieścił znany lokal „Gastronomia". (Rs)

Nareszcie współzawodnictwo w pracy biurowej

Z inicjatywy PPS i PPR przystąpili do współzawodnictwa pracy wszyscy pracownicy umysłowi Centralnego Zarządu Przemysłu Spożywczego.

Zadaniem współzawodnictwa pracy jest przestrzeganie dyscypliny służbowej, dążenie do usunięcia biurokracji i wprowadzenie jak najdalej posuniętej oszczędności.

Dla osiągnięcia tych zadań ustalone zostały następujące normy:

1) punktualność i obowiązkowość, 2) terminowe załatwianie spraw, 3) unikanie zbędnej korespondencji, 4) utrzymanie akt w należytym porządku, 5) akcja oszczędności, 6) właściwy stosunek do interesantów, 7) właściwy stosunek koleżeński, 8) uświadomienie polityczne oraz praca społeczna.

*

Zainicjowane w styczniu rb. współzawodnictwo pracy wśród cywilnego personelu w warszawskim szpitalu KBW, przyniosło pozytywne wyniki.

W kwietniu akcja współzawodnictwa objęła również szpital MON oraz I okr. Szpital W. P.

Za zasługi na polu rozwijania współzawodnictwa pracy, tow. Bonert oraz tow. Neger i tow. Jaraczewska odznaczeni zostali Kr[illegible] Zasługi.

Zmiana dni mięsnych

Na terenie Warszawy przesunięte zostaną dni mięsne:

1) z dnia — 17 maja 1948 r. na dzień 14 maja br.;

2) z dnia — 18 maja 1948 r. na dzień 21 maja br.

Zarządzenie dotyczy jedynie sklepów, jatek, wędliniarni i warsztatów **rzeźniczych.**

Grochów faworytem MZK w letnim rozkładzie jazdy

Letni rozkład jazdy MZK wejdzie w życie, jak już podawaliśmy, 16 bm. Trasa dwóch nowych linii autobusowych została ostatecznie ustalona. Ważą się natomiast jeszcze losy trzeciej linii. Dwie ustalone linie to:

1) „K", która połączy Plac Szembeka z pl. przy pomniku Kopernika na Krakowskim Przedmieściu.

2) „Y", która zwiąże pl. Wilsona z Wawrzyszewem.

Trasa trzeciej linii jest jeszcze przedmiotem obrad władz MZK. Istnieją bowiem dwa projekty mające równe szanse. Pierwszy to połączenie placu przed Politechniką z pl. Teatralnym (projektowana linia „H"), druga koncepcja to uruchomienie jeszcze jednej linii „E", łączącej Grochów ze śródmieściem. Krańcowymi przystankami byłyby plac przed „Polonią" i ul. Wiatraczna. Najprawdopodobniej zwycięży jednak koncepcja linii „E".

Upadł natomiast projekt uruchomienia linii, łączącej Siekierki ze śródmieściem. Na przeszkodzie stoi brak odpowiedniej ilości wozów.

W tramwajach wprowadzenie letniego rozkładu jazdy przedłuży ostatnie kursy pociągów o przeszło 30 minut. Na przykład: ostatnia „15-ka" (nocna) począwszy od 16 bm. odchodzić będzie z pl. Żelaznej Bramy o godz. 0,23. (Rs)

RADIO

CZWARTEK, 13 MAJA
Warszawa I

6,00 Sygnał czasu; 6,15 Wiadom. por.; 6,20 Zegarynka muzyczna; 7.20 Lekcja języka rosyjskiego; 7,35 Zegarynka muzyczna; 12,01 Dziennik południowy; 12 25 Muzyka operowa; 12.50 „Prawo dla ws."; 14,00 Koncert solistów; 14,30 Śpiewamy piosenki; 16 00 Dziennik popołudniowy; 16,25 Chwila Biura Studiów; 16.35 Radiowy poradnik jęz.; 16,50 Aud. TUR; 17,00 Popularne suity Chaczaturiana; 17,45 RUL; 18,00 „Dla każdego coś miłego". W przerwie około godz. 19.00 „Colas Breugnon" fragm. powieści; 20,00 Dziennik wiecz.; 20,50 „Wielki pisarz demokracji polskiej" — odczyt; 21,00 Konc. muz. kameralnej; 21,30 „Wychowanka" — słuchowisko; 22,10 Dawna muzyka; 23,00 Ostatnie wiadom.; 23.30 Hymn.

Warszawa II

16,22 Muzyka lekka; 17,00 Kwadrans poetycki J. Czechowicza; 17.15 Muzyka operowa; 20,00 Dziennik wiecz.; 20.50 Muzyka lekka i rozrywkowa w wykonaniu zesp. instrum. Zb. Szareckiego.

Warszawa ma 588.771 mieszkańców

Kwiecień pobił wszystkie dotychczasowe rekordy urodzin w stolicy. W tym miesiącu w Warszawie przyszło na świat 1200 niemowląt, natomiast liczba zgonów maleje. W kwietniu zmarło tylko 438 osób.

Na dzień 1 maja Warszawa miała 588.771 mieszkańców. W ciągu ostatniego miesiąca przybyło do stolicy 2.277 osób.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Środa — godz. 19 „Cyd".
Czwartek — godz. 19 „Dom pod Oświęcimiem".
Piątek — godz. 19 „Wilki i owce".
Sobota—godz. 14 „Hamlet" (dla szkół), godz. 19 „Cyd".
Niedziela — godz. 19 „Dom pod Oświęcimiem".
Poniedziałek — godz. 19 „Cyd".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz 19 „Romans z Ojczyzną".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska godz. 19 „Bankierzy ruin".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „R. H. Inżynier".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Madame Butterfly".

TEATR POWSZECHNY (ul Zamojskiego): godz. 19 „Pociąg — Widmo".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 69): godz. 19 „Strzały na ul. Długiej".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Rozdroże miłości".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Słomkowy kapelusz".

TEATR STUDIO (Karowa 31): Godz. 19 „Lisie gniazdo".

SALA YMCA: godz. 19 „Od Cyda do Żołnierza Polskiego".

TEATR DZIECI WARSZAWY (ul. Karowa): godz. 12 „Dr Dolittle i jego zwierzęta". (Dla szkół).

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17,30 i 19,30 „Nowe prądy".

TEATR GULIWER (Królewska 13): Godz. 13 „Guliwer w krainie liliputów".

CYRK nr 2 (Al. Zieleniecka, róg Targowej): początek przedstawień codziennie o godz. 19,15. W soboty godz. 15,30 i 19,15. W niedziele i święta godz 12, 15,30 i 19,15.

„OD CYDA DO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO" W SALI YMCA

Dziś, tj. w środę, dnia 12 bm., godz. 19 w sali Polskiej YMCA (Konopnickiej 6), odbędzie się reprezentacyjne widowisko pod tytułem „Od Cyda do Żołnierza Polskiego" w wykonaniu Władysława Surzyńskiego, znakomitego recytatora przy współudziale Tamary Pasławskiej i Berty Malwe. Montaż i reżyseria Stanisława Milskiego. W programie najcenniejsze utwory literatury romantycznej i współczesnej w połączeniu z muzyką Chopina oraz regionalne tańce w oryginalnych kostiumach ludowych.

Widowisko organizuje Centralne Biuro Koncertowe. Przedsprzedaż biletów w księgarni Gebethnera i Wolffa, Zgoda 12.

REWIA MODY LETNIEJ

Dziś o godz. 19 odbędzie się w „Romie" rewia mody letniej, zorganizowana przez Zarząd Warszawski Ligi Kobiet.

Toalety, kapelusze, uczesania, rękawiczki, obuwie, kosmetyki, perfumeria, dekoracje kwiatowe — słowem wszystko co podnosi i podkreśla urodę, będzie treścią ciekawej i aktualnej imprezy.

Przygrywać będzie orkiestra pod dyrekcją Z. Karasińskiego.

Dochód na kolonie letnie dla dzieci.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Pościg". Pocz. seansów 13, 15, 17, 21. (Dla Zw. Zaw. godz. 19).

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): tylko 1 seans o godz. 13 (w święta i niedziele godz. 11). Program nr 15. Wstęp — 35 zł.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności nr 26.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Stalowe serca". Pocz. seansów godz. 13, 15, 19.30, 21,30. Dnia 12 bm. (w środę) seans dla Zw. Zaw. filmu „Stalowe serca", odbędzie się w sali Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (Al. Wyzwolenia 2).

„POLONIA" (Marszałkowska Nr 56): „Guwernantka". Pocz. seansów 11, 13.30, 16, 21 (dla Zw. Zaw. 18.30).

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Skarb Tarzana". Pocz. o 15, 17, 19 (dla Zw. Zaw.), 21.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Zielona dolina". Początek seans. godz. 13, 15.30, 20,30. (Dla Zw. Zaw. 18).

„TĘCZA" (Suzina 4): „Trzech panów Ludwików". Początek seansów godz. 15, 17, 21. (Dla Zw. Zaw. 19).

W związku z dużym zainteresowaniem nowym filmem amerykańskim pt. „ZIELONA DOLINA" O. Z. K. E. S. zawiadamia, że film ten wyświetlany jest obecnie w KINIE „STYLOWY" (Marszałkowska 112).

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin Drukarni 8.86-37 Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć Redaktor Nacz g 10 — 11, Sekretarz Red g 13 — 15
Administracja czynna od g 8 do 15 Kasa czynna od g 9 do 14

Konto czekowe PKO Nr I-980
Bank Gosp. Spółdz., Oddz. w Warszawie Nr 195

Prenumerata miesięczna w kraju zł 135, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer sziaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100, od 71 — 120 mm zł 140, od 121 — 200 mm zł 175, od 201 — 300 mm zł 225, powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 80, od 121 — 200 mm zł 100, od 201 — 300 mm zł 130, powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85 tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce. Polska Agencja Prasowa—Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce. Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały: Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95. Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4. Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa Wspólna 50 tel. 855-26

B — 60242 — Druk Sp. Wyd. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Szlakiem migotliwych szprych (II)

Ludzie o nogach ze stali

Niedobrze — Polacy na razie jadą w tyle

Napisał Tomasz Domaniewski

Aldous Huxley, opiewający niegdyś zalety ignorancji, miał rację. Stwierdziłem to niezbicie, patrząc na kolarzy jadących z Pragi do Warszawy. Gdybym bowiem był specem w tej dziedzinie, wiele wrażeń byłoby dla mnie zupełnie niedostępnych. Widząc wyścig kolarski po raz pierwszy w życiu, zyskałem rozkoszną świeżość aspektu, a będąc ignorantem zarówno praktycznym jak teoretycznym, miałem ogromne możliwości wyciągania wniosków, być może nieco mylnych, ale za to niewątpliwie mało szablonowych.

Na trzecim etapie wyścigu z Pragi doskonały Czech Chwojka na 40 km. przed Zlinem nie wytrzymał morderczego tempa Rumuna Niculescu i... zemdlał. Na zdjęciu Chwojka w chwilę po ocuceniu (Film Polski)

Zawodnicy pojechali ze startu takim gazem, że mój biedny KDF ledwie ich mógł dogonić. Gnali naprzód zwartą grupą, zapominając jak gdyby, że etap z Pragi do Pardubic ma nie 10 a przeszło 120 kilometrów. Przecisnąłem się z trudem do przodu przez gąszcz samochodów, eskortujących wyścig i podjechałem do samych zawodników. Kręcili zaciekle, jadąc niebezpiecznie blisko siebie.

Pierwsza „kupa“

Nagle coś się w czołówce pogmatwało, samochody jadące przede mną zahamowały z piskiem hamulców, omal nie wpadając jeden na drugi.

— Uwaga, kupa! — krzyknął, wyskoczywszy z sędziowskiej „Tatry“, inż. Szymczyk, główny sędzia wyścigu.

Niebardzo mogłem początkowo zrozumieć, dlaczego byle kupa hamuje cały wyścig, ale podjechawszy bliżej — zrozumiałem. Na środku szosy leżało kilkunastu kolarzy splątanych z sobą i rowerami w najbardziej nieprawdopodobny sposób. Ktoś tam się z kimś w czołówce zderzył, wywrócili się obaj, na nich wpadli następni i nastąpiła ogólna kraksa w języku kolarskim zwana właśnie „kupą“.

Ta pierwsza „kupa“ na samym początku wyścigu, dla polskich zawodników miała bardzo smutne konsekwencje. Jeden z dwóch najlepszych polskich zawodników — Wrzesiński, rozbija się poważnie i na pierwszym etapie traci dwadzieścia minut, co zaprzepaszcza jego szanse na zwycięstwo ogólne. Oprócz niego poszkodowanych jest jeszcze kilku Polaków, najpoważniej Łazarczyk.

Trudno. Nie ma co się dłużej zatrzymywać, bo i tak nic nie pomożemy, a czołówka pojechała dalej. Ruszam i ja. Kolarze się już rozciągnęli. Mijam Gabrycha, który coś do mnie krzyczy. Okazuje się, że potrzebuje pomocy technicznej. W „kupie“ zdezelował sobie przednie koło i ledwie jedzie. Gonię wobec tego wóz techniczny, który tymczasem pojechał do przodu i mijając krzyczę im, że tam z tyłu potrzebna jest pomoc.

Po chwili oglądam się i widzę, że stanęli. W porządku. Zaraz Gabrych dostanie nowe koło.

Emocja jednak jest

Zaczyna mnie ogarniać gorączka wyścigu. Emocjonalnie przeżywam więcej chyba niż zawodnicy. Aż mi głupio, że oni się męczą o własnych siłach, a ja tak niehonorowo jadę sobie bez wysiłku na benzynie. Chciałbym jakoś pomóc, żeby lepiej i lżej im się jechało, ale cóż... Nie wolno. Przepisy są ostre i przed startem uroczyście mi przykazano, żeby się do nich stosować, bo mogą spowodować zdyskwalifikowanie zawodnika. Stosuję się zatem, ale mnie cholera ciska, kiedy widzę, że jakiś biało-czerwony zawodnik zostaje w tyle. Na szczęście mijam nie tylko Polaków, ale również czerwono odzianych Czechów, błękitnych Rumunów i brunatnych Bułgarów.

Znowu doganiam całą grupę, która się tymczasem mocno już odsadziła do przodu i nieznacznie tylko przerzedzona, ciągnie wytrwale dalej. Okazuje się jednak, że doścignięta grupa nie jest jeszcze czołówką. Ostrożnie, żeby nie przeszkadzać zawodnikom, mijam ich i znowu po kilku minutach dochodzę właściwą czołówkę w której jest już tylko dwóch kolarzy: Rumun i Czech.

Niedobrze. Ani jednego Polaka. Zaczyna mnie ogarniać lekka melancholia. Czy zawsze musimy być na końcu?...

Jadący wraz ze mną inspektor GUKF — Miller pociesza mnie jednak, że to jeszcze nic nie szkodzi i że do mety daleko. Nie wiadomo, jak to będzie na finiszu.

Czekam zatem na finisz i denerwuję się coraz bardziej. Tymczasem wśród zawodników ciągłe zmiany. Jedni dochodzą do czoła, inni zostają w tyle, a Polacy się jednak jakoś trzymają. Przed samymi Pardubicami spada na nas burza, deszcz i grad. W zwartej formacji następuje przegrupowanie. Do przodu wychodzą szybcy Jugosłowianie Porecki i Zoric, którzy znakomicie finiszując, mijają prowadzących dotychczas Rumuna i Czecha i jako pierwsi wpadają na metę w Pardubicach. Polacy niestety daleko w tyle. Kapiak przyjeżdża w znakomitej formie, ale dopiero szósty, a inni jeszcze o wiele później.

— Nic nie szkodzi, — mówią jednak nasi zawodnicy. — Jeszcze nie zima. Pierwszy etap nam nie poszedł, ale dalej będzie lepiej. — Kapiak jest tak pewien zwycięstwa drużynowego Polaków, że i ja zaczynam być spokojniejszy.

Pozdrowienie z Pardubic

A w Pardubicach cała oczywiście ludność wyległa na metę. Polacy są szczególnie serdecznie witani. Widząc tłumy ludności na trasie i gęste szpalery widzów w miastach i miasteczkach, dochodzę do przekonania, że taki wyścig ma w akcji zbliżenia narodów słowiańskich większe znaczenie niż prawdopodobnie organizatorzy przypuszczali. Czesi zgodnie stwierdzają, że nie przewidywali nawet, iż wyścig wzbudzi takie zainteresowanie.

Oczywiście. O odwiecznej przyjaźni czytamy wprawdzie w gazetach i słyszymy przez radio, ale tylko tego rodzaju impreza jak wyścig kolarski, prowadzący przez małe wioski i miasteczka, pozwala najszerszym masom ludności widzieć to zbliżenie naocznie. Widzieć, jak zgodnie pedałują obok siebie Polak, Czech, Jugosłowianin, Rumun i Bułgar. Gdybym chciał być patetycznym, powiedziałbym „pedałują wspólnie ku jedności narodów słowiańskich“.

Metafora powyższa—jest rzecz jasna idiotyczna — ale małe ziarenko sensu jednak się w niej kryje. Między „słyszeć“ a „widzieć“ jest różnica bardzo zasadnicza.

Wrzesiński i Sałyga w chwilę po finiszu w Zlinie (Film Polski)

Następnego dnia, na starcie do drugiego etapu, gdy ładowałem walizkę do samochodu, podeszło do mnie kilku miejscowych Czechów.

— Pan z Polski? — zapytał mnie jeden z nich.

— Z Polski — potwierdziłem, — z Warszawy.

— A u was premier Cyrankiewicz?

— Cyrankiewicz — potwierdziłem powtórnie.

— Pan pewnie zna Cyrankiewicza i pewnie go będzie widział, — ciągnął Czech łamaną polszczyzną. — Proszę go pozdrowić od nas. Bo widzi pan, nas tu jest dużo w Pardubicach z obozu koncentracyjnego i stamtąd go znamy. Niech go pan pozdrowi od kolegów z obozu...

Towarzyszu premierze. Nie znam Was wprawdzie osobiście, ale pozdrowienia tą drogą przesyłam. Od siebie dodam, że mi się cholerycznie przyjemnie zrobiło, że znają Was za granicą nie tylko jako premiera...

— ...ano, ano... — jak powiadają Czesi.

Pastor z Zielonej Doliny



Rolę pastora Cruffyde w filmie J. Forda pt. „Zielona Dolina“ gra Walter Pidgeon.

Groch o ścianę

Proszę za bilety...

Autobus PKS jest niewątpliwie znakomitym wynalazkiem demokracji. Dojedzie do najmniejszej miejscowości, dotrze do najbardziej zapomnianej wioszczyny, każdego dowiezie na miejsce wygodnie, na resorach i szybko.

Szybko, nie szybko... Mógłby jeszcze szybciej. Nie wiem, jak się dzieje na innych trasach, ale na odcinku Warszawa — Kielce z tą szybkością coś bardzo szwankuje.

Wytworny „Leyland“ zatrzymuje się na przystanku. Mały tłumek ustawił się przykładnie w ogonek. Zaczyna się wsiadanie, ale cóż, kiedy bez biletu nie można.

Konduktor sprzedaje jednak bilety w otwartych drzwiach autobusu. Każdy pasażer podchodzi, kupuje bilet, wsiada, a jak autobus jest już pełny — jedzie tam, gdzie potrzebuje.

W tym wszystkim jest poważne zahamowanie. Chodzi mianowicie o to, że dopóki wszyscy pasażerowie nie mają biletów, autobus nie rusza.

W rezultacie postój na przystanku trwa zamiast dwóch minut — dwadzieścia minut.

Nie to jest najzabawniejsze. Najpiękniejsza scena odbywa się już w ruchu. Tenże sam konduktor, który jak cerber stał przy wejściu i nikogo bez biletu nie wpuszczał, zaczyna chodzić po autobusie, gromko zapytywać: „kto jeszcze nie ma biletu?“, a następnie dziurkować niedawno własnoręcznie sprzedane bilety.

Nie jestem pewien, czy w tym szaleństwie jest jakaś metoda. Nie wiem i nie rozumiem, dlaczego nie można pobierać od pasażerów opłaty już podczas jazdy. Nie wydaje mi się, żeby znakomite „Leylandy“ potrzebowały aż tak długich odpoczynków.

Mam natomiast wrażenie, że dzisiejsze czasy wymagają raczej przyśpieszania niż zwalniania tempa życia. Na bezcelowe tracenie czasu w okowach biurokracji na razie nas jeszcze nie stać. Pasażerowie płacą i to płacą bardzo drogo, właśnie po to, żeby dojechać wygodnie, na resorach i, co najważniejsze, szybko.

To ostatnie niech sobie PKS szczególnie weźmie pod rozwagę.

STRĄCZEK

Na półkach księgarskich

WYDAWNICTWO E. KUTHANA

Jack London „Opowieści mórz południowych“, przekład z angielskiego J. B. Rychlińskiego, sześciobarwna obwoluta projektu Witolda Kalickiego, Warszawa 1947, str. 212.

Jest to zbiór 10 tematycznie zbliżonych do siebie nowel, których akcja rozgrywa się na wyspach południowych archipelagów. Kraje te poznał London podczas swych młodzieńczych wędrówek po świecie.

Nowele te cechuje prosty i wyrazisty język, interesująca fabuła i ukazanie człowieka we wszystkich sytuacjach, w jakich może go postawić awanturniczy byt poszukiwacza przygód.

Herman Melville, „Bestia morska“, powieść, sześciobarwna obwoluta projektu Witolda Kalickiego, Warszawa 1948, str. 264.

Autor, popularny pisarz amerykański, zużytkował w tej powieści bogaty materiał, zebrany w ciągu pełnego przygód życia, dając opis całorocznej podróży na statku wielorybniczym i pokazując barwne typy marynarzy, oraz ich pracę na statku. Miłośnicy powieści podróżniczych znajdą w tej książce interesującą lekturę.

WYDAWNICTWO ZACHODNIE

Józef Kokot, „Polityka gospodarcza Prus i Niemiec na Śląsku 1740—1945 r.“, Poznań 1948, str. 266.

Jest to książka demaskująca kłamstwa niemieckie o Śląsku. Dzięki zwięzłości i jasności języka, ta gruntownie opracowana książka trafia z łatwością do czytelnika.

Autor przeprowadza — na podstawie danych rzeczowych i cyfrowych — dowód, że Śląsk był dla Niemiec, wbrew twierdzeniom propagandy niemieckiej, ciężarem i w ramach gospodarki niemieckiej nie mógł spełnić swej doniosłej roli gospodarczej w Europie. Natomiast w ramach gospodarki polskiej znaczenie Śląska nabiera właściwej wagi.

Kolipiński Juliusz „Granica pokoju“ (wpływ granicy na Odrze i Nysie na gospodarkę Niemiec i Polski), okładka i opracowanie graficzne Jarosław Gliński, Jerzy Staniszkis i Czesław Wielhorski. Poznań 1948, str. 130.

W świetle przytoczonych przez autora argumentów gospodarczych ujawnia się w sposób jasny i bezapelacyjny prawda gospodarczo - polityczna, że granica na Odrze i Nysie jest jedynym zdrowym i logicznym rozstrzygnięciem sporu niemiecko-polskiego. Dzięki nowej granicy powstała równowaga między potencjałami gospodarczymi obu narodów, co jest najistotniejszą zdobyczą ostatniej wojny dla pokojowego rozwoju stosunków w Europie.

Książkę uzupełniają liczne wykresy, zestawienia i tablice.

Włodzimierz Wnuk „Walka podziemna na szczytach“, okładkę projektował Al. Krakowski, Poznań 1948 r., str. 172.

Autor — góral z pochodzenia—dał w swej książce obraz walki podziemnej górali w powiecie nowotarskim i częściowo myślenickim podczas okupacji. Z pracy tej wynika, że tylko niewielki odsetek górali poszedł na lep obietnic niemieckich, a większość dzielnie walczyła z okupantem. W książce znajdujemy również opis bohaterskiej postawy naszych sław narciarskich.

Odpowiedzi Redakcji

Inż. Aleksander Wołkowicz. W n-rach 88 i 89 znajdowały się na interesujący Was temat artykuły tow. Ćwika. Sprawę Waszą możecie załatwić jedynie w Ministerstwie Przemysłu, ale pomysł napewno narodził się w wielu głowach.

Kpt. Góral, Kraków. Po informacje w sprawie używania tytułu inżyniera musicie zwrócić się do Naczelnej Organizacji Technicznej — W-wa. Czackiego 3.

Zygmunt Dub. Nie zamieścimy.

HOWARD FAST

Amerykanin

TŁUMACZYŁ JÓZEF BRODZKI

We wspomnieniach przesuwały się przed nim całe procesje ludzi, których twarzy nawet nie pamiętał: tamci, co to wędrowali tyloma drogami po całym kraju — i tamci, ściskający w mocnych rękach łopaty i kilofy — i opaleni na słońcu farmerzy z Kansas, z Nebraski, ze stanów Jowa, Ohio i Missourri, z uporem wciąż uprawiający ziemię, która nie wynagradzała włożonego w nią trudu — i wszelkiego rodzaju przestępcy ze zwyrodniałymi twarzami, których sądził — i tamte tysiące robotników, którzy szli w milczeniu za trumnami Spiesa, Parsonsa i innych, zbolali, ze łzami cieknącymi po twarzach — i ci wszyscy bezdomni, głodni, zziębnięci, bez iskry nadziei w sercu.

Kładły się na nich wszystkie cienie niebosiężnych budynków, co jak wieże strzelały w górę, takie same jak te, które należały do niego — jak jego własne „Unity — Building“.

Szły te pochody ludzi, szły, aż wypełniły sobą wszystko.

A przecież owe zachodzące w nim zmiany odbywały się powoli, stopniowo, niepewnie. Szukał drogowskazów na tylu drogach — i nie znajdował ich. Wskrzeszał w pamięci postacie Lincolna, Jacksona, Jeffersona, Pain'a, by w nich znaleźć otuchę — ale i oni też nie mogli mu powiedzieć, jaką drogę, jaki kierunek należy obrać.

Wyciągnął więc przed siebie ręce i szedł po omacku, ale ręce rzadko napotykały na cokolwiek.

Duszę przepełniała mu raczej obawa aniżeli nadzieja.

XII

Ilekroć coś czynił, wiedział, że nie może postąpić inaczej. W Decatur wyciągnięto z celi więziennej Murzyna i zlyczowano go.

Rok temu, czy też dwa lub trzy lata przedtem, podobne zdarzenie było czymś najzupełniej naturalnym, nikogo nie raziło — po prostu stanowiło nieodłączną część lokalnego krajobrazu. Na tle takiego właśnie krajobrazu ludzie budowali swe domy, zarabiali na życie i dorabiali się milionów dolarów.

Ludze zdychali z głodu, popełniali zbrodnie, lynczowano ich — trudno. Taki już jest ten świat i trzeba się z tym pogodzić....

Ale teraz nie chciał się z tym pogodzić... Płonąc z gniewu mówił do dziennikarzy:

— To nie ma nic wspólnego z cywilizacją, z ładem i porządkiem! To jest barbarzyństwo! I ja i wy ponosimy jednakową odpowiedzialność za zlynczowanie tego Murzyna, podobnie jak każdy uczciwy obywatel tego Stanu. Nie sądźcie, że jest inaczej — hańba za to spada na nas wszystkich!

Ale wydało mu się to niewystarczające. Usiadł więc i napisał odezwę do ludności Stanu Illinois:

„Zostałem oficjalnie powiadomiony o tym, że dziś o godzinie drugiej nad ranem tłum wyłamał bramę więzienia w Decatur, przemocą usunął straż więzienną, wdarł się do celi, wywlókł z niej więźnia - Murzyna i powiesił go na latarni w pobliżu więzienia.

Uważam za stosowne napiętnować podobny postępek nie tylko jako nędzne i potworne morderstwo, lecz również jako czyn przynoszący hańbę naszej cywilizacji i nakładający piętno na cały nasz Stan Illinois...“

Zaczął zastanawiać się nad tym, czym jest w gruncie rzeczy owa „cywilizacja“ i co to pojęcie oznacza.

Joe Martin kierował się kodeksem moralnym, opartym na czerpaniu zysków z hazardowych gier, z wszelkich nadużyć, ze sprzedaży i kupna głosów wyborczych — ale mimo wszystko ten kodeks był lepszy i bardziej „cywilizowany“, aniżeli zasady, jakimi kierowali się w życiu tacy ludzie, jak Phil Armour lub Cyrus McCormick...

Ale jaki był jego własny kodeks, jego — Altgelda? W kraju, gdzie mieszkał i gdzie tłum wywlókł człowieka z celi i zamordował go?...

Wybrnął wreszcie z upiornej powodzi słów, które nagromadziły się dokoła procesu z Haymarket.

Niech umarli spoczywają w pokoju — nawet gdy im tego spokoju za grobem odmówiono.

Gubernator zwrócił się do Emmy ze słowami:

— Najdroższa... będziemy świadkami rzeczy, jakich dotąd nie było jeszcze w Ameryce...

XIII

W tydzień po zlynczowaniu Murzyna usiadł i zabrał się do pisania. Zaczął późnym wieczorem. Na biurku leżała sterta białych, nietkniętych arkuszy papieru. Na oddzielnym arkuszu napisał nagłówek:

MOTYWY UŁASKAWIENIA FIELDENA, NEEBE'GO I SCHWABA

napisał John P. Altgeld.

Pisał, nie zatrzymując się: wiedział, o co mu chodzi, a słowa same płynęły spod pióra.

„Wieczorem, 4 maja 1886 roku, odbywał się wiec publiczny na Haymarket Square w Chicago. Na wiecu obecnych było od 800 do 1000 osób, byli to wyłącznie robotnicy.

Wiec był burzliwy. Był zwołany w związku z dążeniem wprowadzenia ośmio godzinnego dnia pracy. Podczas poprzednich wieców miały miejsce starcia z policją, a podczas jednego z nich zabitych zostało kilku robotników. W związku z tym zwołany został wiec w dniu 4 maja, jako wyraz protestu przeciwko brutalnemu zachowaniu się policji.

Przebieg tego wiecu był spokojny. Obecny był na nim burmistrz, który pozostał aż do chwili, kiedy zgromadzeni zaczęli się rozchodzić. Wtedy burmistrz również opuścił wiec.

(56)

(d. c. n.)